

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





DZIEJE ADMINISTRACJI W WOJSKU
KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

KS. JÓZEF JAKO ADMINISTRATOR

DRUKARNIA MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

HENRYK EILE

DZIEJE ADMINISTRACJI W WOJSKU
KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

KSIĄŻĘ JÓZEF
JAKO ADMINISTRATOR

WARSZAWA — 1928.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WIEDZY WOJSKOWEJ
SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA W WARSZAWIE.

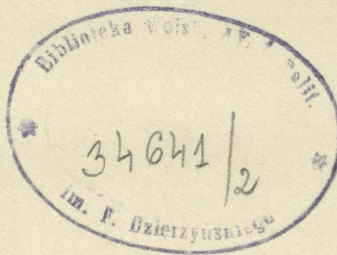
355.91 (438): 93(438) 9

SKŁAD GŁÓWNA KSIĘGARNIA WARSZAWA W WARSZAWIE

WARSZAWA

KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
DZIEJE ADMINISTRACJI W WOJSKU

JAKO ADMINISTRATOR
KSIĄŻE JÓZEF



WARSZAWA — 1928
WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNA KSIĘGARNIA WARSZAWA W WARSZAWIE

TEGOŻ AUTORA

(od czasu wojny)

Opieka nad Legionistami polskimi i ich rodzinami.

Kwestja inwalidów.

Spółeczeństwo a ofiary wojny.

Państwo a inwalidzi.

Wojsko polskie a przemysł.

Wojsko jako czynnik gospodarczy.

Zaopatrzenie żołnierza i jego rodziny.

Administracja w wojsku Księstwa Warszawskiego.

Oblężenie Zamościa w 1813 r.

Sto lat temu.

THEORY AND PRACTICE

(of the human mind)

General and Special Principles of Psychology

General Psychology

General Psychology

General Psychology

General Psychology

General Psychology

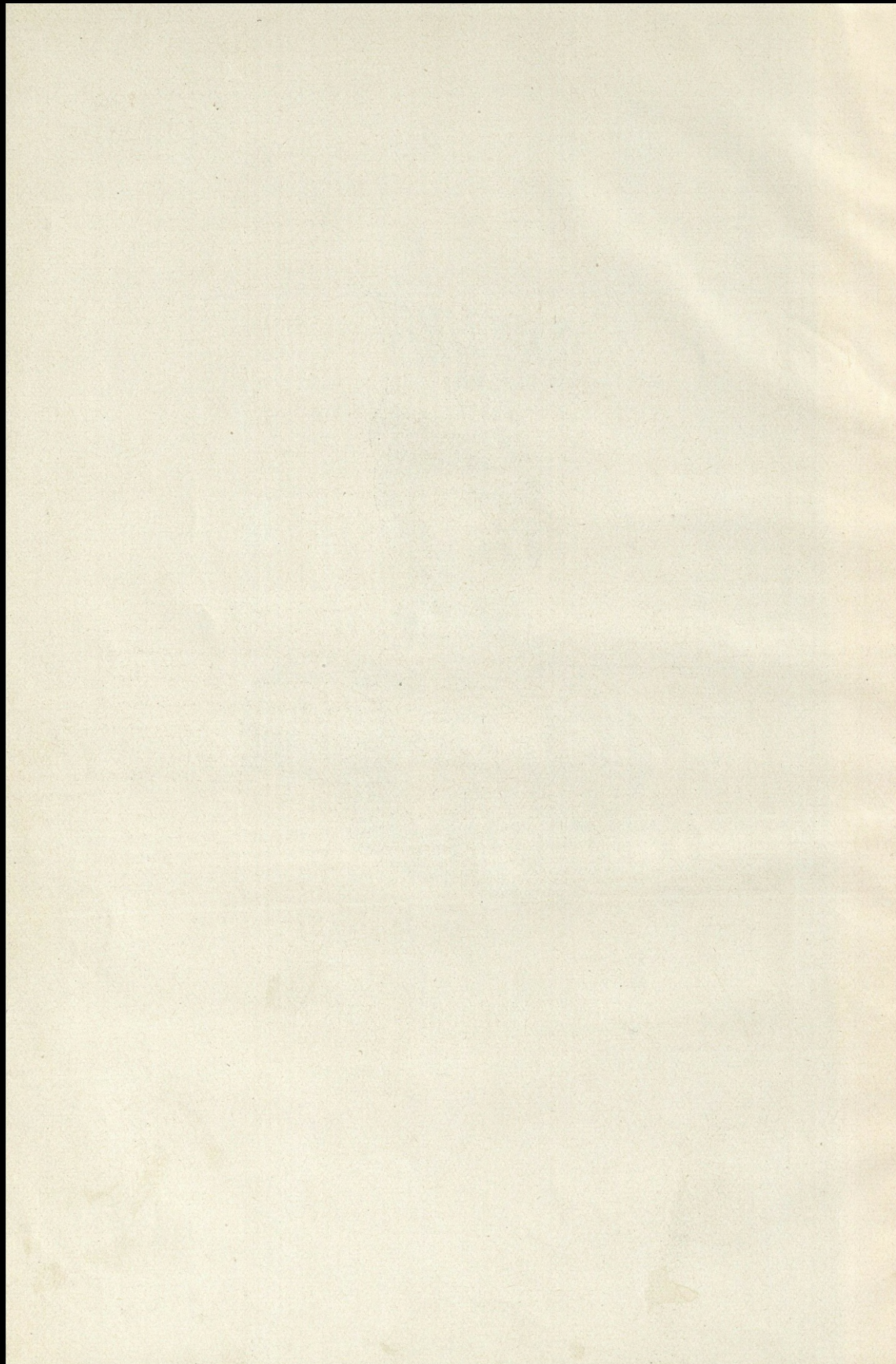
General Psychology

General Psychology

General Psychology

General Psychology





Wydział Stanu Wojska

w Warszawie.

N^{ro.} 1424.

Dnia 21 Wziesnia Roku 1809.

N^o 27

JOZEF XIAŻE PONIATOWSKI, GENERAL DYWIZJI.

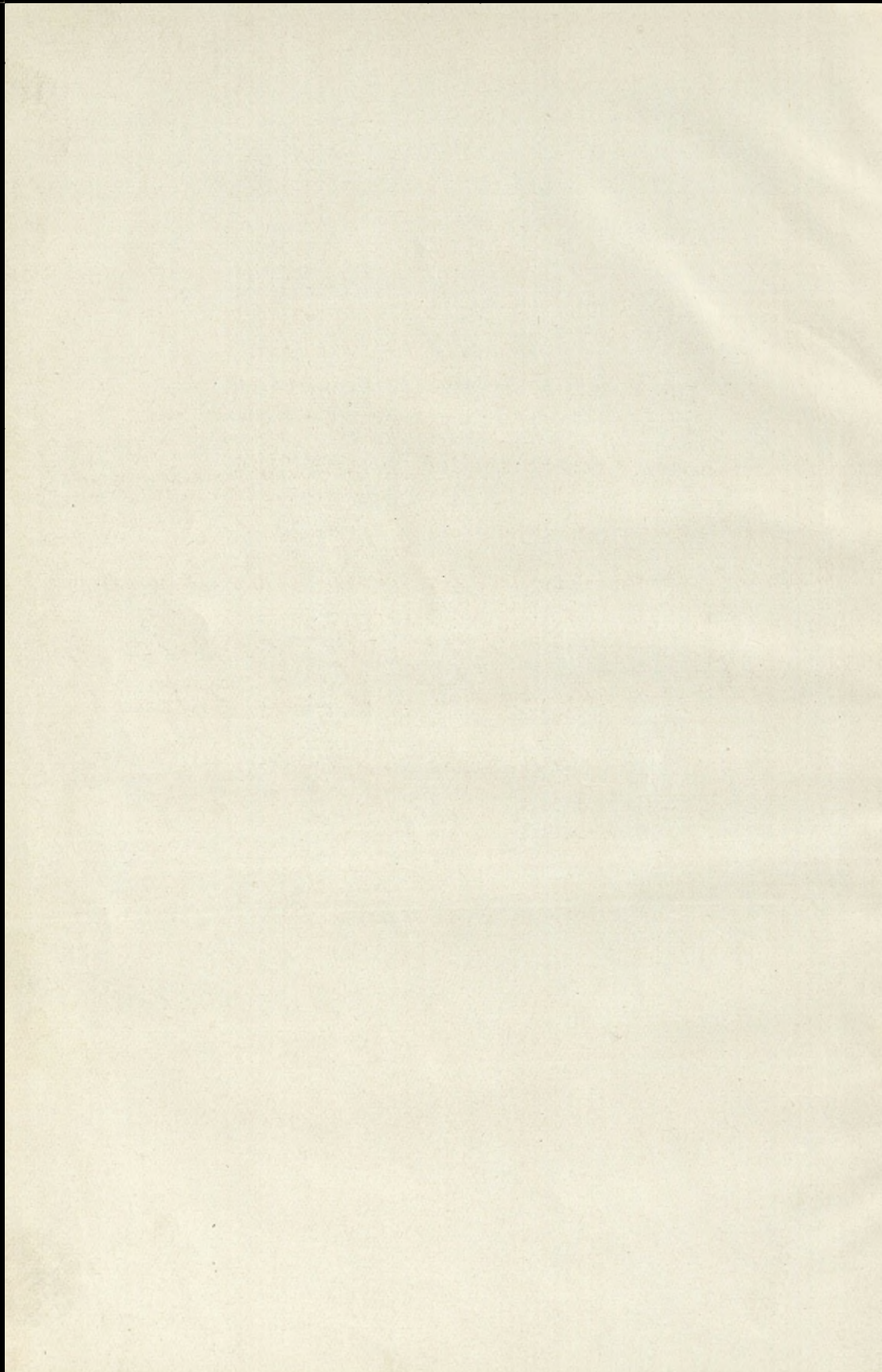
Naczelný Dowódzca Legionu pierwszego Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, Minister Woyny, Kawaler różnych Orderów, Ozdobiony Wielkim Orłem Legionu Honorowego, Krzyża Woyskowego Kommandor.

Рокът Охенны

[illegible]

Castor znakomity, tom więcej cenniej, on poradzany od lekarzy, a
kiedyś odważył Martyn, a ratym bogactwem, odwieziony Nasromu & baw
i Dobroczynny, wyciecz, kiedy w każdy na jego Ławie sterczący zwrócił,
inaczej ludzi kawi, o wroćcie Sułata, rozprowadzić, ujęmy go tak dzielnie, tak
pomysł: Stawie jego, Pabatorów, Sułam Nasrom Czynny, i bawom

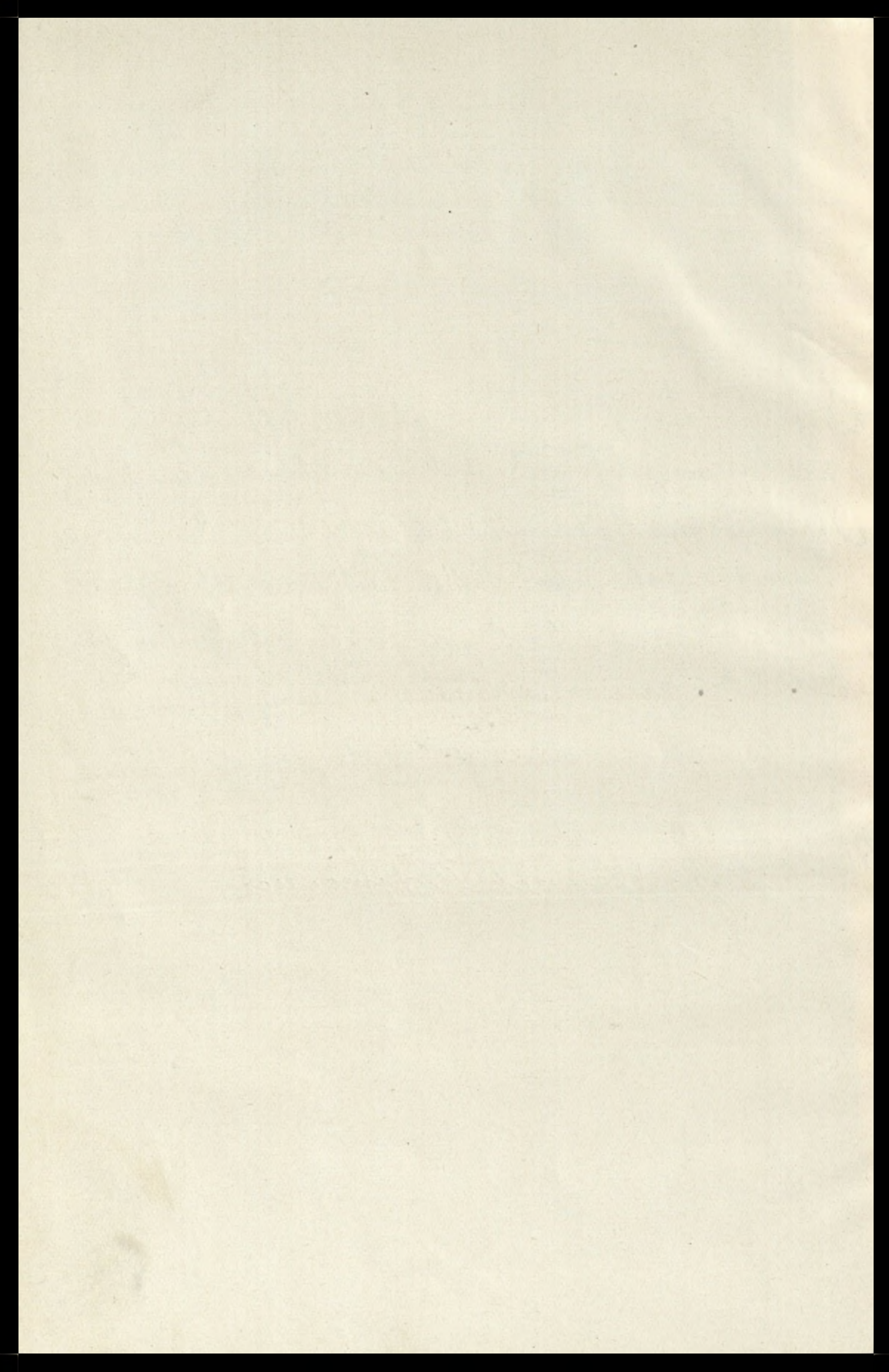
Prof. A. A. Boratowski



Wisej podpisany zastawiam jako Ły Kupiec Łowicki Ły-
mek Abramowicz ~~złożył~~ w Komorze Łowickiej Łyżi pierszy
Łukasz Łyżego Postawow siałek cetero dwa siał. 4. w mase
Maj 1807 Łukasz ~~Łyżego~~ Łukasz Postawow cetero mow
siałek ~~Łyżego~~ z 8^{go} Augu 1807. Łyż Kupiec Ły-
mek Abramowicz odebrał y ze Łyżnyj pierszy do
Łyżni nie ma zastawian y Łyżni

KŁ / 2 NO 6K)

Maznacy Łyżmek Abramowicz



RYCINY:

I.

KSIAŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI

Sztylet „rytowany w Rzymie z wizerunku robionego z natury”. Ze zbiorów ordynacji Krasieńskich.

II.

Wydział Stanu Wojska

w Warszawie

Nro. 1424

Dnia 21 Września, roku 1809

No, 27

JÓZEF XIAŻĘ PONIATOWSKI, GENERAL DYWIZYI,

Naczelný Dowódzca Legionu pierwszego Wojsk Polskich Xięstwa Warszawskiego, Minister Woyny, Kawaler różnych Orderów, Ozdobiony Wielkim Orłem Legionu Honorowego, Krzyża Woyskowego Kommandor.

Rozkaz dzienny

N-szy Cesarz Francuzów i Król Włoski, którego wysoka Opatrzność nie przestaje na chwilę czuwać nad Krajem, wspaniałością i potęgą swoją wskrzeszonym, mając od Xięcia Jmci d'Auerstaedt Marszałka Państwa, a Naszego Dowódcy, naszego pośrednika, i mocą Opieki i dobrodzieiów, których od Niego ludzkość i Xięstwo Warszawskie doznały, drugim prawem Obywatela, ciągną wiadomość o chęciach Kraiu, i iego niedostatku, przekonany co więcej, że niemoże Narodowi Polskiemu uczynić przyjemniejszego Upominku, iak dając Mu broń w rękę, który pod Jego Okiem i wodzą okazał się godnym, raczył łaskawie ofiarować młodym Jego Rycerzom 12,900 Karabinów pieszych, 1,300 Muszkietów, 820 par pistoletów, 750 Szabel dla Jazdy.

Dar ten znakomity, tem więcej ceniony, im pożądańszy od dłużników, u których odwaga y Męztwo są całym bogactwem, odwdzięczemy Naszemu Zbawcy i Dobroczyńcy najlepiej, kiedy w każdej na Jego Hasło ztoczony z nieprzyjaciółmi ludzkości, o szczęście Świata, rozprawie, użyjemy go tak dzielnie, iak przystoi Stawie Jego Bohaterów, Słubom Naszey Oyczyny, i honorowi

JÓZEF XIAŻĘ PONIATOWSKI

Zdjęcie z oryginału (podpisanego własnoręcznie przez Ks. Józefa), znajdującego się w zbiorach Archiwum głównego.

III.

Niżej podpisany zaświadczam jako Żyd Kupiec Łowicki Szymek Abramowicz złożył w Komorze Ubiorczej Legii pierwszej Sukna Żółtego Postawów sztuk cztery dico szt. 4 w miesiącu Maju 1807 y takowe Sukno Postawów cztery mówię sztuk cztery dn. 8-go Augusta 1807, tenże Kupiec Szymek Abramowicz odebrał y że żadney pretensyi do Skarbu niema zaświadcza y stwierdza.

.....

Naznaczyć Szymek Abramowicz

Zdjęcie z oryginału (w aktach administracyjnych rady gospodarczej legionu I), znajdującego się w zbiorach Archiwum głównego.

MEMORANDUM

SUBJECT: [Illegible]

1. [Illegible text]

2. [Illegible text]

3. [Illegible text]

4. [Illegible text]

5. [Illegible text]

6. [Illegible text]

7. [Illegible text]

8. [Illegible text]

Księżę Józef Poniatowski, aczkolwiek stanowi jedną z najpopularniejszych postaci w historii wojska polskiego, znany jest, zwłaszcza szerszemu ogółowi, jedynie jako wódz. Natomiast jego działalność w dziedzinie administracji jest naogół mało znana.

Ta jednostronna do tej pory ocena ks. Józefa nie wynika jednak z przyczyn, odnoszących się specjalnie do jego osoby, a ma za przyczynę okoliczność natury ogólnej. Dotychczasowe bowiem badania dziejów wojskowości polskiej na administrację bądź nie zwracają wogóle uwagi, bądź uwzględniają ją tylko luźnie i dorywczo. Z tego względu brak narazie historii administracji wojskowej za czasów Rzeczypospolitej, powstania Kościuszki, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i powstań narodowych. W szczególności zaś odczuwa się brak dziejów administracji wojskowej w dobie Księstwa Warszawskiego, jako że warunki, w jakich ona powstawała, oraz stosunki, w których istniała, są bardzo zbliżone do tych, jakie my sami obecnie przeżywamy, względnie niedawno dopiero przeżywalismy.

W ramach tedy mych prac nad historją administracji w wojsku Księstwa Warszawskiego, przedstawiam w niniejszej pracy ks. Józefa, jako zwierzchnika wspomnianej

administracji, a to w świetle też i sądów, przemawiających za nim, jak i przeciw niemu. Posługiwałem się w tym względzie przede wszystkim materiałami archiwalnymi oraz pracami, wyszczególnionymi na końcu niniejszej. A gdy na tej podstawie okazuje się, iż ks. Józef był dobrym administratorem, to do świetnych jego zasług, przybywa w naszej świadomości — nowa.

Dał temu zresztą już współcześnie wyraz generał Sokolnicki, przemawiając w dniu 1 sierpnia 1814 r. nad zwłokami ks. Józefa, kiedy im w drodze z Lipska przez Warszawę na Wawel oddawano cześć w Poznaniu: „Radził, jak roztropny minister, czynił, jak gorliwy obywatel, walczył, jak niezgięty rycerz, poległ, jak człowiek honoru”.

Warszawa, w maju 1928 r.

AUTOR.

„ . . . powstanie więc Polska, co mówię?
jest już Polska, a raczej nigdy ona byż
nie przestała . . . ”

(„Raport Deputacyi odczytany przez JW. Mi-
nistra Skarbu na Sessyi Seymowej dnia 28 Czerwca
1812 Roku”).

U schyłku jedenastego roku od czasu ostatniego rozbioru ziem dawnej Rzeczypospolitej między trzy mocarstwa zaborcze, Napoleon, po zwycięstwach nad Prusami pod Jeną i Auerstädt, pod koniec 1806 r., wyzwala i przywraca niepodległość części tych ziem, a to tym, które pozostawały pod zaborem pruskim. Powstaje na nowo Państwo Polskie, obszarem znacznie mniejsze od dawnej Rzeczypospolitej, pod skromną nazwą Księstwa Warszawskiego.

Napoleon wyjawia przedstawicielom narodu polskiego zamiar wskrzeszenia państwowości polskiej w pierwszych dniach listopada 1806 r. Przyjął on wówczas w swej kwaterze w Berlinie deputację polską, której oświadczył — jak podaje w swych pamiętnikach Wybicki, członek tej deputacji — iż „mu wypada ścigać nieprzyjaciela przez Polskę. Że on ten kraj rozszarpany i zatracony chce wskrzesić, ale mu trzeba wiedzieć, czy wojsko znajdzie w nim wygody i żywność”. Deputacja polska zaręczyła, iż wielki warunek wielkiego cesarza będzie spełniony.

Napoleon przypomniał to przyrzeczenie przedstawicielom obywatelstwa i władz miejscowych w Poznaniu, w dniu 28 listopada 1806 r. „chcę ogłosić w Warszawie niepodległość waszą.... Niech widzę skutki waszego zapału, na słowach i oświadczeniach nie przestaję”.

Z tego względu wspomina „Odezwa komisji rządzącej do obywateli i jenerałów pospolitego ruszenia”¹⁾ z dnia 21 stycznia 1807 r., podpisana przez jej prezesa Małachowskiego i dyrektora wojny ks.

¹⁾ Pisma ulotne z czasów Księstwa Warszawskiego w bibliotece ordynacji Krasńskich, L: 31118 i dalsze.

Józefa Poniatowskiego, że Napoleon „wchodząc na ziemię polską, nim ją oswobodzić przedsięwziął, chciał się pierwiej o duchu narodowym przekonać, chciał poznać, czy godni jesteśmy być Polakami”.

Znaczy to, że Napoleon uzależniał urzeczywistnienie swego zamiaru od gotowości i zdolności narodu polskiego do wystawienia kilkudziesięciu tysięcy wojska oraz zapewnienia zarówno temu własnemu, jakoteż wkraczającemu na ziemie polskie jeszcze liczniejszemu wojsku francuskiemu dostatecznego utrzymania. Wskazuje na to zresztą korespondencja Napoleona z Talleyrandem odnośnie roli, jaką miało Księstwo Warszawskie odegrać w urzeczywistnieniu polityki cesarza. Tak pisze on „Dzisiaj los Europy i największe plany (kalkulacje) zależą od środków żywności. Drobiazgiem jest zwyciężyć Rosjan, jeżeli będę miał chleb”, znów innym razem „Zetknij się Pan, z łaski swej, z rządem (warszawskim). Daj mu do zrozumienia, że dzisiaj sprawa jest mniej militarną, niż sprawą żywności i że trzeba, aby użyli wszystkich swych środków...”, znów innym razem „Należy zająć się transportami i dostarczyć czego żądam... Nie brak mi pieniędzy, mam je za nic, byle tylko żywność nadeszła, a armja była nakarmiona...”

W dniu 3 listopada 1806 r. (Berlin — kwatera cesarska) generał Dąbrowski ogłasza proklamację, kładącą podwaliny pod organizację wojska narodowego, a w cztery dni później, w dniu 7 listopada, powołuje do życia komisję obywatelską w Poznańskim, której zadaniem było między innemi zapewnienie wkraczającemu na ziemie polskie wojsku francuskiemu żywności i furażu drogą nakładania na ludność obowiązku dostawiania wchodzących w rachubę środków żywności, zakładanie i utrzymywanie magazynów na ich pomieszczenie, ściąganie podatków i t. p. Następnego dnia generał Dąbrowski powołał podobną komisję obywatelską do życia w Kaliszu, która „z powodu gwałtownych potrzeb dla wojska francuskiego, co wchodzi na ziemię naszą” miała używać „środków jaknajdzielniejszych i najskuteczniejszych, bez poddawania się długim formalnościom, dla przystarczenia żywności i furażów dla armji francuskiej, tak, aby jej na niczem nie schodziło”.

Obok zaspakajania potrzeb wojska francuskiego, musiały wspomniane komisje obywatelskie zaspakajać również potrzeby tworzącego się wojska narodowego. W szczególności zadaniem było tych komisji zaopa-

trywać w środki żywności te miejscowości, w których formowały się pierwsze pułki polskie. Z komisjami obywatelskimi współdziałały komisariaty wojenne („kommissoryat”), powołane do życia m. in. w sprawach umundurowania tworzącego się wojska polskiego. Wspomnianym komisariatom, których zadaniem było również utrzymywanie stosunków z dostawcami, przydzielano do pomocy oficerów. Wojskowi brali tedy udział w spełnianiu przez administrację cywilną zadań na rzecz wojska.

Na uwagę zasługuje, iż komisariaty są jedną z tych nielicznych instytucji z czasów dawnej Rzeczypospolitej, które istniały również i w dobie Księstwa Warszawskiego. O zapatrywaniach ks. Józefa na rolę, jaką miały dawniej spełniać komisariaty, informuje jego „Projekt względem uformowania korpusu odpornego i ogólnych jego potrzeb”¹⁾, stanowiący opinię, wydaną komisji wojskowej wobec zapowiadającej się wojny z Rosją przed drugim rozbiorem. W tym projekcie ks. Józef przemawiał za utworzeniem „w tej prowincji, gdzie będzie wojsko, oddzielnego komisariatu, któryby jedynie dependował (zależał) od rozkazów generała komenderującego co do dyspozycji i potrzeb, co zaś do rachunków i kasy od komisariatu generalnego. Ponieważ komenderujący generał nie może się zatrudniać szczegółami ekonomiki a potrzebę wszystkiego najlepiej widzi”. Oświadczył również „aby komisariat generalny... zrobił kontrakt roczny z obywatelami o mąkę, furaz, drwa i słomę i tym sposobem mając już wszystko na składach obywatelskich p. p. komisje cywilno-wojskowe mogłyby paletować (nakazywać dostawę) obywatelów na rekwizycję komenderującego generała”. Poza tem wskazywał na potrzebę uzupełnienia „zapasu broni, lederwerku, mundurów... słowem wszystkich wojennych potrzeb” jako „że rekrut ani momentu być nie powinien bez tego, co mu z powołania mieć należy i że rzemieślników szukać w czasie już gorącym byłoby smutną ostatecznością”. Niemniej „tożsamo ma się rozumieć o ekwipażu konnym, o jego zapasie, który bardzo prędko się w kampanji rujnuje a rzemieślnik onego jeszcze jest trudniejszy” i t. p. Te postulaty świadczą, że ks. Józef znał już wówczas potrzeby wojska z zakresu administracji.

¹⁾ W rękopisach krakowskiej Akademii Umiejętności.

Wspomniane komisje obywatelskie otrzymały następnie nazwę izb wojennych i administracyjnych.

W celu zapewnienia racjonalnej gospodarki w tworzących się oddziałach, komisje obywatelskie (izby wojenne i administracyjne) winny były czuwać „by między rekrutami znajdowało się kilku umiejących czytać i pisać, zdatnych na furjerów”, którzy mieli spełniać funkcje podoficerów gospodarczych. Według pierwszego „etatu wojska”, uchwalonego w dniu 18 stycznia 1807 r., każda kompania posiadała jednego furjera.

Z chwilą, kiedy władze pruskie opuściły także i Warszawę, Murat, namiestnik Napoleona, w miejsce dotychczasowej kamery warszawskiej, ustanowił tam w grudniu 1806 r. izbę najwyższą wojenną i administracji publicznej. W imieniu Napoleona i pod nadzorem jego ludzi, spełniała ona w granicach departamentu warszawskiego zadania, identyczne jak poprzednio wspomniane izby (komisje obywatelskie), poznańska i kaliska. Izba warszawska, z uwagi na siedzibę w stolicy, otrzymała w tytule dodatkowe określenie „najwyższa” a to również i z tego względu, że miała spełniać funkcje krajowej komisji żywnościowej i w tej dziedzinie wydawać polecenia wspomnianym dwom izbom. Gdy poza tem izba najwyższa warszawska promieniowała i pod innymi względami na tamte izby, była tem samem pierwszą ówczesną władzą administracyjną polską, zakrojoną na szerszą skalę a w dziedzinie dostarczania żywności wojsku, posiadała nawet zakrój i uprawnienia władzy centralnej.

Jeżeli zważymy, że Księstwo Warszawskie powołał formalnie do życia dopiero traktat w Tylży, zawarty w dniu 9 lipca 1807 r. między Napoleonem, Prusami i Rosją po zwycięstwie pod Friedlandem, to widzimy, że wojsko Księstwa Warszawskiego powstawało zanim jeszcze powstało samo państwo. Tem samem musiała wcześniej istnieć administracja wojskowa, względnie wyręczająca ją pod tym, czy innym względem administracja cywilna, aniżeli zaistniało samo Księstwo. Skoro bowiem z samego początku istniały narazie jedynie cywilne władze administracyjne, to im też przypadło w udziale zarówno rekrutowanie i formowanie pułków, jak i zaspakajanie ich potrzeb. Z biegiem czasu agendy te przeszły do organów administracji wojskowej z wyjątkiem np. rekrutacji i zaopatrywania wojska w amunicję, które stale

należały do zakresu działania administracji cywilnej, jakoteż zaopatrywania wojska w żywność, które, z krótką jedynie przerwą, spoczywało przez cały czas istnienia Księstwa również w ręku administracji cywilnej.

W tym początkowym, raczej wstępnym okresie Księstwa Warszawskiego, występuje już na widownię ks. Józef, a to spełniając zadanie o charakterze przedewszystkiem administracyjnym. Kiedy bowiem, z uwagi na zbliżających się od zachodu Francuzów, wojsko i władze pruskie opuszczały Warszawę, wskutek czego groziło jej spalenie mostu, rabunek i t. p., z inicjatywy magistratu warszawskiego, ustępujący rząd pruski uznał za wskazane złożyć bezpieczeństwo stolicy w pewne ręce. Wybór padł na ks. Józefa, który stanął na czele milicji obywatelskiej „końcem utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego“.

W parę dni zaś później, w dniu 6 grudnia 1806 r., ks. Józef wobec Murata oświadczył gotowość objęcia stanowiska zwierzchnika administracji wojskowej (wydział wojny), a kiedy mu ono powierzone zostało, objął bezzwłocznie kierownictwo administracji i organizacji narodowej siły zbrojnej.

Przez pierwsze dwa lata kierownictwo to nie było jednak zupełnie samodzielne, jako że ciążył nad niem i ograniczał je — jak będzie jeszcze o tem mowa — wpływ francuskiego marszałka Davout'a na sprawy Księstwa. Wpływ ten jednak z biegiem czasu ustaje i tem samem wzrasta samodzielność i autorytet ks. Józefa w dziedzinie administracji wojskowej. Prawie zupełna emancypacja z pod wpływu francuskiego nastąpiła przed wojną austriacką a więc prawie równocześnie z objęciem (w marcu 1809 r.) przez ks. Józefa w pewnej mierze naczelnego dowództwa nad wojskiem, które do tej pory Davout niepodzielnie sprawował.

W miesiąc później, dekretem z dnia 14 stycznia 1807 r., Napoleon powołał do życia administracyjną władzę naczelną o charakterze centralnym: komisję rządzącą. Złożona już z samych Polaków, posiadała najwyższą władzę ustawodawczą i wykonawczą (administracyjną). Komisja rządząca była zwierzchnikiem państwa o charakterze zbiorowym. Zadania administracyjne załatwiała wyznaczonych przez nią z poza jej grona i przed nią odpowiedzialnych pięciu dyrektorów. Jednym z nich, dyrektorem wojny, był ks. Józef. Z zaofiarowaniem mu i przy-

jęciem przez niego tej godności, rozpoczyna się wielka i trudna praca administracyjna.

Wielka, gdyż należało zorganizować dyrekcję (departament) wojny, ułożyć etat wojska, stworzyć system rekrutacji, ułożyć regulaminy, unormować sposób zaspakajania potrzeb w dziedzinie uzbrojenia, ekwipunku, żywności, wyżywienia, sądownictwa, szpitalnictwa i t. p., przyczem pod niektórymi względami wchodziło w rachubę nie tylko wojsko narodowe, lecz także i francuskie.

Trudna, gdyż wszystko robiono od fundamentów po dach równocześnie i odrazu, z niczego, z największym pośpiechem i dla bezzwłocznego użytku. Poza tem, bezpośrednio po ustąpieniu okupantów (Prusaków), w okresie trwającej wojny, wśród zupełnej niepewności politycznej, na terytorjum o nieustalonych jeszcze granicach oraz w czasie zupełnego wyczerpania ludności pod względem gospodarczym. Co znaczy budować i montować państwo w takich warunkach, wiemy dobrze z własnego doświadczenia, gdyż sami przeżywalismy niedawno podobne czasy. Jeżeli ponadto uwzględnimy ówczesne stosunki wewnątrz wojska, w szczególności samowolę i rywalizację poszczególnych zarówno formacji, jak i dowódców, brak ukwalifikowanego i sprawnego aparatu administracyjnego, ubóstwo skarbu państwowego, zamęt walutowy, szeroko i głęboko sięgające wpływy francuskie i t. p., to widzimy, jak wielkie podobieństwo zachodzi między tem, co się działo w chwili powstawania Księstwa Warszawskiego a tem, co miało miejsce po wskrzeszeniu państwa przed dziesięciu laty.

Ks. Józef zabrał się do pracy. Sprzyjały jej wrodzony zapał i energia oraz ambicja, by to, co robił, było zrobione dobrze. Pragnął tembardziej sprostac okazanemu mu przez Napoleona i własne społeczeństwo zaufaniu, jako że zdawał sobie sprawę, iż w razie niepowodzenia, jego miejsce zająłby niechybnie generał Dąbrowski czy Zajączek¹⁾, która to ewentualność w najlepszym razie zepchnęłaby ks. Józefa w hierarchii wojskowej na dalszy plan, a raczej uniemożliwiłaby mu

¹⁾ W połowie 1810 r. stronnictwo Kollątaja wysuwało znów na stanowisko ministra wojny szefa sztabu generalnego Fiszera, lecz bezskutecznie. W tym względzie Kossecki donosi Kollątajowi w dniu 6.VI.1810 r. „...czegooby (stanowiska ministra wojny) Poniatowski, dogadzając swojemu lenistwu, rad się pozbył”.

wogóle pozostawanie w służbie wojskowej, czemu (z okazji chwilowego zamiaru Napoleona oddania stanowiska ministra wojny gen. Dąbrowskiemu) dał zresztą wyraz, że już mu „nie wracać na podwładne stanowisko“. Pod wspomnianym zwłaszcza względem w istocie niebezpiecznym rywalem ks. Józefa był generał Dąbrowski. Zarówno bowiem Napoleon, jak i społeczeństwo polskie miało w świeżej jeszcze pamięci, iż Dąbrowski zdołał powołać do życia legjony polskie przy boku Francji rewolucyjnej, co i wielu innych było zamiarem, ale tylko zamiarem, iż dzięki jego decyzji i odwadze wzięcia na siebie odpowiedzialności, naród polski opowiedział się i wystąpił w 1806 r. po stronie Napoleona, mimo że on nie dawał jakichkolwiek gwarancji, oraz mimo niezdecydowania, jakie panowało pod tym względem w szerokich sferach społeczeństwa polskiego. Na wspomnianą decyzję nie odważył się Kościuszko, a natomiast ks. Józef przyłączył się do niej bez zastrzeżeń. Zdawano sobie również sprawę, że energia gen. Dąbrowskiego przyczyniła się w wielkiej mierze do spełnienia żądań cesarza. Tak „w dniu 3 listopada 1806 r. wydał wspomnianą poprzednio odezwę do narodu, 6-go był już w Poznaniu, 14-go przedłożył cesarzowi konkretny plan zaciągnięcia w departamencie poznańskim w ciągu 15 dni 8684 popisowych, wyekwipowanych i zaopatrzonych w żołd miesięczny, który to plan oparty był na dokładnem zbadaniu stanu ludności i jej zasobów, tego samego dnia powołał do służby wszystkich byłych oficerów wojsk polskich, 16-go rozpoczął pobór rekruta, 20-go, na podstawie pierwszych wyników swych dotychczasowych prac, projektował rychłe utworzenie 40 tysięcznego wojska narodowego, 2-go i 3-go grudnia zwoływał pospolite ruszenie i wydał przepisy o jego organizacji, pod koniec tego miesiąca począł już formować z doraźnie zorganizowanych batalionów, szwadronów i kompanii artylerji pieszej, początki swej dywizji, 1-go stycznia 1807 r. lustrował pospolite ruszenie w Łowiczu, a 15-go zgromadził swoją dywizję w Bydgoszczy“. Fakty i daty te mówią same za siebie.

W dziedzinie zaś administracji, gen. Dąbrowski umiał zjednać sobie urzędników pruskich oraz pokonać niechęć generałów i intendentów francuskich, poza tem przekonać i skłonić do ofiar społeczeństwo wielkopolskie. Cały szereg nawet wyższych urzędników pruskich (landratów) szedł na rękę Dąbrowskiemu przy rekrutacji, wskutek czego do-

tychczasowy, dobrze działający aparat administracyjny pruski, oddał sprawie polskiej znaczne usługi. Niemniej okoliczność, iż wyniki pracy organizacyjnej zasadały się na dobrej woli i ofiarności szlachty wielkopolskiej, stanowiła źródło siły gen. Dąbrowskiego, zarówno w stosunku do Napoleona, jak i własnego społeczeństwa.

Słowa cesarza z owej doby, iż Polacy zrobili wszystko, co zrobić mogli, mógł śmiało gen. Dąbrowski odnieść do swej osoby, jako symbolu wysiłków społeczeństwa, które zadecydowały o zaistnieniu Księstwa Warszawskiego.

A skoro to Księstwo powstało, a ks. Józef objął w niem stanowisko dyrektora (ministra) wojny, to było jego zadaniem, o ile mamy na myśli dziedzinę organizacji, a zwłaszcza administracji, stworzyć takie jej podstawy oraz uruchomić ją w taki sposób, by nie tylko zdołała uczynić zadość warunkom Napoleona, przedstawionym w Berlinie wspomnianej poprzednio deputacji polskiej a zmierzającym przede wszystkim do posiadania przezeń na wschodzie Europy wygodnej bazy operacyjnej, lecz ponadto oprzeć i utrwalić odzyskaną niepodległość własną siłą, zdolną do obrony w każdej koniunkturze politycznej samodzielnego bytu Księstwa. A ponieważ to się naogół ks. Józefowi udało, to Księstwo Warszawskie wyrosło znaczeniem poza ramy, zakreślone mu pierwotnie przez Napoleona, co znów postawiło je w rzędzie cennych sprzymierzeńców tego cesarza.

Jak przedstawiają się ówczesne organy i urzędy administracyjne, jaki posiadały zakres działania oraz na jakich zasadach był on oparty?

Zasadniczą podstawę organizacji administracji wojska Księstwa Warszawskiego stanowi dekret królewski z dnia 19 grudnia 1807 r.¹⁾. Cel ogłoszenia tego dekretu ujęty jest w następujący sposób: „Zważywszy, że niepewność prawideł w wojsku naszym Księstwa Warszawskiego, tak co do służby wewnętrznej i dozoru, jakoteż administracji zachowywanych, wymaga dyspozycji tymczasowych, któreby wprowadziły jednakowość i zapewniły dobro wojska i służby...”

W parę dni później ukazał się okólnik ministra wojny z 27 grudnia, zarządzający uproszczenie szeregu agend administracyjnych.

¹⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego.

Te zarządzenia widocznie nie wystarczały, skoro w parę miesięcy później, a m. rozkazem okólnym ministra wojny z dnia 16 marca 1808 r. została utworzona komisja rewizyjna administracji wojskowej. Jak tylko bowiem rząd Księstwa uzyskał stałą formę, uważał za swój obowiązek przystąpić do „udeterminowania ostatecznie kształt, sposób postępowania i stosunki administracji wojskowej”.

Z tego względu wspomniana komisja miała zająć się:

„biurami ministerjum wojny,
popisami wszelkiego rodzaju,
inspekcjami,
radami gospodarczymi” i t. d.

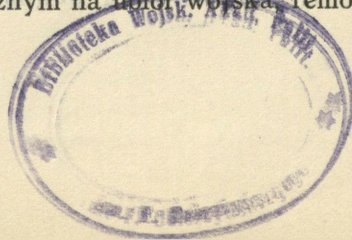
Jej zadaniem było przejrzeć wszystkie wydane już zarządzenia, ustalić i usunąć zachodzące w nich sprzeczności i luki, ułożyć nowe instrukcje, oraz ustalić kompetencję zarówno między oddziałami i władzami wojskowymi polskimi, jakoteż między nimi a władzami francuskimi. Poza tem, zadaniem komisji było oznaczyć wysokość fundusów, jakich każdy oddział potrzebuje.

W dwa lata później powołano do życia „deputację do reform”, która w szczególności przemawiała za rozbiciem ministerstwa wojny na trzy odrębne, niezależne od siebie władze, co rzeczywiście z biegiem czasu nastąpiło.

Na mocy wspomnianego dekretu królewskiego, wojsko Księstwa zachowało podział na legje, których było trzy. Każda z tych legji posiadała radę gospodarczą generalną, zaś każdy wchodzący w skład legji korpus, to znaczy każdy pułk piechoty, względnie jazdy, oraz każdy bataljon artylerji posiada radę gospodarczą szczególną (pułkową).

Skład, zakres i sposób działania rad gospodarczych legjonowych normuje rozporządzenie ministra wojny z dnia 24 stycznia 1808 r., uzupełnione rozporządzeniem (zaopatrzonem w datę wcześniejszą) z dnia 22 stycznia 1808 r., zaś skład, zakres i sposób działania rad gospodarczych pułkowych, rozporządzenie ministra wojny z dnia 14 stycznia 1808 roku.

Poza tem istniało rozporządzenie ministra wojny z dnia 31 marca 1809 r. „O massach czyli wpływie rocznym na ubiór wojska, remonty



i wozy", następnie dekret królewski „zawierający przepisy popisów i rachuby wydatków, usprawiedliwionych przez popisy" z dnia 12 czerwca 1810 r. oraz dekret królewski „zawierający przepisy administracji i wewnętrznej rachuby korpusów" również z dnia 12 czerwca 1810 roku.

Aczkolwiek tytuły wspomnianych rozporządzeń wskazywałyby, że one dotyczą wyłącznie wzgl. przeważnie kwestji gospodarczych, to jednak w rzeczywistości wspomniane rozporządzenia normują całość kształt administracji wojskowej.

W oddziałach spoczywała ona w całej pełni w ręku rad gospodarczych korpusów (pułków). Zasadę tę ustanawia ostatnio wymieniony dekret królewski: „Wszystkie szczegóły administracji wewnętrznej każdego korpusu piechoty i jazdy, jakiegokolwiek rodzaju, raz na zawsze powierzają się radzie gospodarczej...”

Rady gospodarcze korpusów, podlegały radom gospodarczym legji, te zaś ministrowi wojny.

„Powinności rady gospodarczej pułkowej" zostały określone w następujący sposób: „Ubiór, opatrzenie, utrzymanie i wszystkie szczegóły, tyjące się gospodarstwa wewnętrznego każdego pułku lub bataljonu, porucza się radzie gospodarczej, której powinnością będzie stosownie do zasad.... ustanowionych, zarządzać funduszami, przeznaczonemi na żołd i oporządzenie wojska”.

Rady gospodarcze korpusów poza tem kwalifikowały oficerów, jako że „upoważnione są wydawać oficerom stan ich służby, w czem winny wiernie się zachować, mając wzgląd nie na pobudki osobiste, ale na rzeczywistość zasługi każdego”. Ponadto wygotowywały dokumenty zwolnionym ze służby czynnej „podoficerom i żołnierzom, których inspektorowie generalni w czasie lustracji do absztytu przeznaczają”. Na posiedzeniach rady gospodarczej były także roztrząsane doniesienia i zażalenia. Poza tem rady gospodarcze przedstawiały co miesiąc ministrowi wojny rzeczywisty stan liczebny ludzi i koni.

Omówione poprzednio rozporządzenie ministra wojny z dnia 14 stycznia 1808 r. zostało zastąpione dekretem królewskim z dnia 12 czerwca 1810 r., zatytułowanym: „Dekret J. Król. Mości, zawierający przepisy administracji i wewnętrznej rachuby korpusów”.

Dekret ten ujmuje w następujący sposób: „.....obowiązki rady gospodarczej” — „Wszystkie szczegóły administracji wewnętrznej każdego korpusu piechoty i jazdy, jakiegokolwiek bądź rodzaju, raz na zawsze powierzają się radzie gospodarczej, której będzie obowiązkiem szczególnym, pod dozorem podinspektorów popisów, zawiadywać funduszami żołdu i utrzymania korpusu”.

Rady gospodarcze pułkowe winny były tak postępować „by jaknajwięcej oficerów wydoskonalilo się w różnych częściach administracji”.

W przyznawaniu z biegiem czasu coraz szerszych uprawnień i samodzielności radom gospodarczym pułkowym, dopatrywano się zamiaru ks. Józefa osłabienia wpływu i znaczenia legji i ich rad gospodarczych a tem samem dążenia do zniesienia podziału wojska na legje, który to podział przecież sprawiał, że w linii generałowie Dąbrowski i Zajączek zajmowali równorzędne z ks. Józefem stanowiska dowódców legji. Bez względu na zamiary ks. Józefa, podział wojska na legje stał się sam przez się iluzoryczny z chwilą rozrzucenia oddziałów na całym obszarze Księstwa zwłaszcza w czasie działań wojennych, kiedy to niepodobna było zawsze uwzględniać przynależności oddziałów do tej, czy innej legji.

Kontrolę administracji, która odgrywała w wojsku Księstwa tak wybitną rolę, normował wspomniany poprzednio „Dekret J. Król. Mości zawierający przepis popisów i rachuby wydatków, usprawiedliwionych przez popisy” z dnia 12 czerwca 1810 r. Tak więc dekret o administracji, jakoteż dekret o jej kontrolowaniu — wydano równocześnie.

Kontroli podlegali wszyscy i wszystko, co otrzymywało pieniądze ze skarbu państwowego. Z tego względu: „Wszystkie pułki bataljony lub kompanje, oficerowie... kantoniści i jeńcy, inwalidzi, weterani — płatni z funduszu żołdu, należą do popisów przez inspektorów i podinspektorów popisów odprawiać się mających”.

Co to są „popisy”? W zasadzie „popisy” odpowiadają dzisiejszej kontroli faktycznej, przyczem jednak spełniały za czasów Księstwa jeszcze inne zadania (organizację, układ brygad i t. p.). Główną jednak ich czynność stanowiła kontrola prawidłowości administracji i gospodarki oraz zestawianie wyników tej gospodarki. Zestawienia te każdego roku minister wojny przedkładał izbie obrachunkowej. Zamiast pojęcia „popisów” używano nieraz pojęcia „rewjów” lub „lustracji”.

Jak z powyższego wynika, nie zbywało wojskowym organom administracyjnym na normach i prawidłach. Może ich było nawet za wiele, co miało zwłaszcza tę ujemną stronę, iż obowiązywały zbyt krótko, by można było, z okazji wydawania nowego zarządzenia, uwzględnić spostrzeżenia i doświadczenia, nabyte o niedostateczności poprzedniego.

Centralną zaś władzą administracyjną wojskową był dyrektorjat (wydział, departament) wojny, a od dnia 5 października 1807 r. (objęcie rządów w Księstwie przez króla saskiego) ministerstwo wojny.

Natychmiast po utworzeniu dyrektorjatu wojny, ks. Józef opracował etat i preliminarz budżetu dyrektorjatu i wojska. Stanowiły one przedmiot obrad komisji rządzącej już w trzecim dniu jej istnienia, bezpośrednio po ukończeniu obrad nad projektem organizacji samej komisji. Następnego, czwartego dnia, 18 stycznia 1807 r., komisja rządząca uchwaliła projekty dyrektora wojny, ale tylko co do samego wojska. Natomiast zatwierdzenie organizacji, zakresu działania i etatów dyrektorjatu wojny doznawało ustawicznej zwłoki i ks. Józef przeparał je wreszcie w dniu 30-go września. Nie mógł jednak zapobiec obcięciu i tak skromnego preliminarza budżetu dyrektorjatu wojny z 236.470 do 160.470 złp.

Dekretem królewskim z 19 grudnia 1807 r. (o którym była już mowa) postanowiono: „Porządek, dykcja i dozór nad wojskiem powierzonymi są, jak dotąd, naszemu ministrowi wojny, który nam (królowi) z czynności swoich zdawać będzie rachunek i za nie będzie odpowiedzialnym”.

Kiedy zaś dekretem królewskim z dnia 2 maja 1808 r. ustalono organizację ministerstw, postanowiono „Powieramy naszemu ministrowi wojny dykcję naczelną nad wojskiem, jego wewnętrzną administrację w całym Księstwie Warszawskim. Do niego zatem należy: rząd i dozór wojska całego, jego zaciąg, komplet, skład i organizacja i stosowne fortragi, ubiór i administracja żywności, płaca, uzbrojenie, ćwiczenie, porządek, karność, urlopy, zwolnienie ze służby, obrachunek.

Do niego należy ruch wszelkiego wojska, gwardja narodowa podczas wojny, ćwiczenia jej podczas pokoju i opatrywanie jej oficerami. Przeznaczenie leżów i stanowisk, wszelkie transporta wojskowe, niewolnicy wojenni i dezterterowie.

Do niego należą sądy wojskowe, szkoły wojskowe co do karności, ćwiczenia i ducha wojskowego, umieszczenie w liście inwalidów i weteranów, tym wypłata pensjów wyznaczonych lub ich utrzymanie i wsparcie.

Pod dozorem i urządzeniem ministra wojny są wszelkie gmachy i sprzęty wojenne, koszary, zbrojownie, magazyny prochu, twierdze, działa, broń, rysztyunek, lazarety, składy wszelkich pism historyczno-militarnych, planów i kart geograficznych i to wszystko, co z natury swej jest wojskowem lub czego gotowość do wojny wyciąga".

Ostateczna zaś organizacja ministerstwa wojny miała miejsce w 1810 r. Składało się ono z sekretarjatu generalnego i pięciu wydziałów: a. — funduszków, b. — działań wojskowych, c. — dyrekcji generalnej popisów, d. — artylerji oraz e. — opatrzenia wojska. Sekretarjat generalny dzielił się na trzy biura (korespondencji — policji wojska — składu praw i dziejów) oraz dwa oddziały (tajny — wyprawy).

Wydział funduszków dzielił się na trzy biura: a. — funduszków (żołd, wpływy na ubiór i t. p.), b. — pensji i wynagrodzeń (gratyfikacje, płaca weteranów i inwalidów i t. p.), c. — biuro rachunkowe (rachunek ogólny wszelkich dochodów i wydatków). Wydział działań wojskowych dzielił się na dwa biura: a. — ruchu (działania, skład dywizji, odmiana stanowiska korpusów, organizacja wojska i t. p.), b. — odmian (mianowania, awanse, dymisje i t. p.). Wydział dyrekcji generalnej popisów dzielił się na cztery biura: a. — dyrekcji popisów i korespondencji (urządzanie i kierowanie popisami, korespondencja z inspekcjami i t. p.), b. — roztrząśnienia i sprawdzenia popisów (sprawdzanie popisów, wykazywanie inspektorom omyłek, zaszyłych w ich dywizjach i t. p.), c. — rachunkowe (ustalanie sumy ćwierć rocznego wydatku na korpusy na podstawie rewji i t. p.), d. — popisów krajowych (utrzymywanie stanu ludności popisowej, podawanie ministrowi wojny liczby rekrutów, potrzebnych przed końcem każdego roku i t. p.). Wydział artylerji i inżynierów dzielił się na dwa biura: a. — artylerji oraz b. — inżynierów, jakoteż cztery oddziały, do których zakresu działania należało: awanse i inspekcja oficerów tych korpusów, korespondencja ministra z dyrekcjami co do fabrykacji wszelkiej broni, amunicji, saletry i t. p., twierdz, robót fortyfikacyjnych, budowy i utrzymania koszar i t. p. Wreszcie wydział opatrzenia wojska dzielił

się na cztery biura: a. — żywności, furazu i transportów, b. — szpitali i wewnętrznego opatrzenia koszar, c. — ubioru, oporządzenia ludzi i koni oraz remonty, wreszcie d. — komunikacji wojennych, do których zakresu działania należało: rachunki służby żywności, ubiór, oporządzenie, zaopatrywanie wszelkich składów i miejsc warownych w żywność i furaz, wynagradzanie za kwatery, konwoje, transporta, uwolnienie od służby, dymisjonowanie i t. p.

Całe ministerstwo w 1810 r. liczyło 103 osoby i kosztowało rocznie 366.200 zł., kiedy ogólny wydatek na wojsko wynosił 36 i pół miliona złotych. W następnym 1811 r. koszt ministerstwa pozostał niezmieniony, natomiast ogólny wydatek na wojsko wzrósł do 49 milionów złotych. W 1812 r. koszt ministerstwa pozostał również taki sam, mimo że ogólny wydatek na wojsko doznał dalszej podwyżki.

Deputacja dla reform, powołana do życia w 1810 r. (a więc w tym samym roku, w którym miała miejsce wspomniana ostateczna organizacja wewnętrzna ministerstwa wojny) projektowała rozbięcie ministerstwa wojny na trzy równorzędne, niezawisłe od siebie władze a m. 1) ministra wojny, 2) dyrektora administracji, 3) dyrektora popisów i konskrypcji. Rozdział ten dokonał się u schyłku istnienia Księstwa, a m. przed kampanją rosyjską. Tak wobec przewidzianego objęcia przez ministra wojny ks. Józefa dowództwa nad wojskiem Księstwa, stanowiącego V. korpus wielkiej armii Napoleońskiej oraz przewidzianego w związku z tem znacznego oddalenia się ks. Józefa od Warszawy wzgl. granic Księstwa, dekret królewski z dnia 27 grudnia 1811 r. „chcąc.... naszemu ministrowi wojny słuszną przynieść ulgę“ stworzył stanowisko dyrektora generalnego administracji wojennej oraz stanowisko dyrektora generalnego popisów wojska i konskrypcji krajowej. Dyrektorowie generalni podlegali ministrowi wojny. Zakres działania gener. dyrektora administracji wojennej obejmował m. in. korespondencję w sprawach żywności i magazyny, opatrzenie koszar w pościel, naprzynia, światło, opał i t. p., wszystko co należy do ubioru pułku, oporządzenia koni, remonty, wozy, zaprzęgi, pensje reformowe i t. d.

Na użytek wojska Księstwa, które wyruszyło do Rosji, dekretem z dnia 26 marca 1812 r. utworzono odrębną służbę administracji armji w polu, która działała przy sztabie, jakoteż przy dywizjach i formacjach kawalerji, stanowiących przednią straż. Dekretem wreszcie

z dnia 10 kwietnia tego roku, dyrektor generalny administracji wojennej został zamianowany zastępcą ministra wojny z prawem zasiadania w radzie ministrów. Był to ostatni etap organizacji administracji wojskowej Księstwa. W 1813 r. przestało ono faktycznie istnieć. Wojsko Księstwa wróciło do kraju w 1814 r. (wioząc ze sobą zwłoki ks. Józefa), lecz nie wróciła dawna jego administracja. Królestwo Polskie przystąpiło w 1815 r. do budowy administracji wojskowej od nowa.

W jaki sposób pracowała administracja wojskowa i jak spełniała poruczone jej zadania?

Zanim odpowiemy na te pytania, konieczne jest w choćby najogólniejszych zarysach przedstawić współczesne tło polityczne i ekonomiczne, jako że w żadnej innej epoce nie wywierało ono tak znacznego wpływu na kształtowanie się administracji wojskowej i jej sprawność.

Księstwo Warszawskie nie przejęło po dawnej Rzeczypospolitej jakiegokolwiek tradycji w dziedzinie administracji wojskowej. Kierując się tedy względami bezzwłocznej potrzeby jej istnienia, zbudowano konstrukcję i system administracji i gospodarki wojskowej we wszystkich ich szczegółach na gotowych i łatwo dostępnych wzorach francuskich. Naśladownictwo szło tak daleko, że wprowadzono nietylko wzory, ale i terminy francuskie, tak że w ówczesnych rozporządzeniach wojskowych, spotykamy w tekście polskim wyrazy francuskie i to zarówno zamiast odpowiednich polskich, jak i obok polskich.

Językiem francuskim w sprawach służbowych posługiwał się przez pewien czas w szczególności generał Dąbrowski, który protokół kasy 3 legii za czas od 16-go do końca marca 1807 r. podpisał pod klauzulą własnoręcznie w języku francuskim napisaną¹⁾. Używał też języka francuskiego w korespondencji nawet z ministrem wojny, o czym będzie jeszcze mowa.

Komisja rządząca, pierwszy naprawdę polski rząd Księstwa, nie usiłowała nawet stworzyć własnego systemu administracji, lecz zarządziła w dniu 4 lutego 1807 r.²⁾, że „służba... skład... musztra... kontrole, gospodarstwo, wszelkie rachunki... mają według ustaw, przepisów

¹⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 224 — 231. Karta — 349.

²⁾ Jak poprzednio L: 203 — 205. Karta — 276.

i zwyczajów wojska francuskiego być w wojsku polskim ustanawiane i zachowane".

Kiedy na podstawie nadanej przez Napoleona konstytucji, rządu w Księstwie objął z dniem 5 października 1807 r. król saski, Fryderyk August, jako książę warszawski, zatwierdził poprzednio przytoczoną zasadę dekretem królewskim z dnia 19 grudnia 1807 roku, stanowiąc: „Regulamina francuskie służyć mają za prawidła we wszystkim, co się tyczy administracji a nasz minister wojny rozwiązywać będzie trudności, któreby zająć miały w ich przystosowaniu".

Musiały jednak wzory francuskie niezupełnie odpowiadać polskim pojęciom i potrzebom, skoro w parę dni później, bo okólnikiem z 27 grudnia 1807 r. minister wojny, ks. Józef, ogłosił: „Ponieważ w okolicznościach, w jakich się znajdujemy, nie wypada i niepodobieństwem jest wprowadzić do wojska naszego systema administracyjnego francuskie w całej swej obszerności, sądzę przeto, że je skrócićby można". Okólnik ten przepisuje uproszczony sposób pobierania i wypłaty żołdu, prowadzenie nagonów i kontroli, sposób odbywania rewji przez inspektorów, podinspektorów i t. p.

Mimo jednak, że czynniki decydujące w Księstwie zdawały sobie sprawę, iż nie można stosować niewolniczo wzorów francuskich, to jednak o jakichkolwiek większych odchyleniach od tych wzorów nie mogło być mowy. Świadczy o tem między in. treść memorjału: „Rzut uwagi nad projektem izby obrachunkowej z strony ministerjum wojennego": „Ministerjum wojenne obowiązane stosować się, o ile okoliczności kraju dozwolą, do przepisów francuskich, ma na ich wzór urządzoną służbę, porządek, gospodarstwo i rachunki, bez czego użyte do działania wspólne, nie byłoby w stanie rozumieć układu wojska francuskiego, ani być od niego zrozumianem".

O ile zaś nie zachodziła ta okoliczność, np. pod względem karności i porządku wewnętrznego „gdy kraje różnią się między sobą charakterem szczególnym, na ustawie i obyczajach sobie własnych zasadzonym", ks. Józef zachował dawne prawidła, ustanowione za czasów Rzeczypospolitej przez komisję wojskową obojga narodów¹⁾.

¹⁾ W pierwszym roku istnienia Księstwa obowiązywały przejściowo pod względem karności przepisy francuskie. Tak rozkaz dzienny z dnia 11 listopada 1807 r. zaleca „korpusom, aby odtąd służba, policja i karność wojskowa podług przepisów

Jeszcze w drugiej połowie 1809 r. stosowano przepisy żywcem z francuskich przetłumaczone. Tak rozkaz dzienny sztabu generalnego (Kraków, dnia 22 sierpnia 1809 r.²⁾) opiewa: „Nim nowy przepis służby dla wojska w czasie wojny wydany przez n. cesarza Francuzów i króla włoskiego, przełożony na język polski wojsku naszemu wydany zostanie, zaleca JO. X. wódz naczelny, przymuszony niedostatkiem...”

Opieranie się o wzory francuskie uznawano za pożądane, aczkolwiek zdawano sobie sprawę z kosztowności ich stosowania. Tak „mowa obraz kraju wystawująca ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, miana na pierwszej sesji sejmowej w izbie senatorskiej dnia 10 marca 1809 r.” m. in. opiewa: „Oznaczony przez n. cesarza, zachowany wołą n. pana (króla) tryb, skład i cała organizacja naszej siły zbrojnej na sposób francuski, zaręcza nam w proporcjonalnym udziale tę przewagę, jaką wojsko francuskie posiada; zarzut większego stąd kosztu niknie przed uwagą, że jeżeli wojsko ma służyć do boju, wszystko to, co do tego usposobić może, przeniesionym nad oszczędność być musi”.

Brak rodzimych wzorów, konieczność uruchomienia administracji odrazu we wszystkich szczegółach i bez jakiegokolwiek zwłoki, ścisłe współdziałanie z wojskiem francuskim, niemniej zależność od jego wodzów i t. p. usprawiedliwiają oparcie się o system francuski. Inna rzecz, czy z biegiem czasu nie można było stworzyć odmiennego systemu administracji, chociażby nawet niezupełnie oryginalnego, ale bądź co bądź bardziej swojskiego, to znaczy bardziej odpowiadającego polskim pojęciom i potrzebom. Nie było to jednak rzeczą łatwą dla państwa, które przez cały czas swego istnienia pozostawało bądź w pogotowiu wojennem, bądź w stanie wojny. Przecież formę dziejów Księstwa wypełnia treść trzech wielkich wojen. Powstało ono dzięki wielkiej wojnie francusko-pruskiej, powiększyło swój stan posiadania po wielkiej wojnie francusko-austriackiej, upadło zaś z powodu wielkiej wojny francusko-rosyjskiej. A wszystko to razem trwało niespełna 7 lat.

Przyjęcie i utrzymanie wzorów francuskich (pod względem organizacji ministerstwa, regulaminów, musztry, gospodarki, kontroli i t. p.),

i zwyczajów wojska francuskiego naśladowali”. (Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 266 — 268. Karta — 92).

²⁾ Jak poprzednio. L: 317. B. Karta — 173.

może usprawiedliwić jeszcze ta okoliczność, iż one były już wypróbowane we Francji i że — czego nie można nie przyznać — posiadały warunki do urządzenia administracji wojskowej, która zdolna była na ogół spełnić swe zadania. Jeżeli mimo to było inaczej i jeżeli tem samem identyczne zasady administracji dawały odmienne wyniki we Francji, a odmienne w Księstwie, to przyczyna tej różnicy, poza wszystkim innem, leży zwłaszcza w szczególnych stosunkach politycznych i społecznych oraz stanie finansowym Księstwa.

Z drugiej strony, nawet najlepsze i do miejscowych warunków najbardziej dostosowane zasady i podstawy administracyjne, nie wystarczyłyby same przez się do osiągnięcia pomyślnych wyników. Conajmniej bowiem w równej mierze konieczny jest pod tym względem ukwalifikowany i sprawny aparat administracyjny. I to nie tylko wojskowy, ale i cywilny, gdyż — jak już poprzednio wspomniano — cały szereg agend na rzecz wojska spełniały resorty cywilne.

Jak przedstawiał się wspomniany aparat? Dawna Rzeczpospolita urzędników we właściwym tego pojęcia znaczeniu nie posiadała. W czasie porozbiorowej okupacji pruskiej, Polacy nie mieli dostępu do urzędów. Tak tedy w chwili powstawania administracji w dobie Księstwa, wchodzili jedynie w rachubę bądź dawni urzędnicy pruscy, bądź nieliczni Polacy, którzy jako tako nadawali się do służby w administracji państwowej (wojskowej). Obiema też kategorjami obsadzano urzędy. Konsekwencją tego było, iż jakość zastępowano często ilością. Stąd też pochodzą ustawiczne żale i zanzuty przeciw nadmiernej liczbie funkcjonarjuszów państwowych.

Na sejmie w 1809 r. domagano się w szczególności ich redukcji. Miało być wówczas 12.000 urzędników w kraju, liczącym około 2 milionów ludności. Co się zaś tyczy specjalnie administracji wojskowej, to poseł marjampolski Godlewski w czasie wspomnianej kadencji sejmku żalił się, że „biura ministra wojny są nadto liczne, sztaby wielkie...“ Z takim samym zarzutem spotykamy się w trzy lata później i to ze strony rady stanu. Tak, kiedy z okazji dyskusji nad okolicznością, iż urzędnicy biura rady stanu są od 3 miesięcy niepłatni, co może „narażać służbę rządową na uszczerbek i rozprzężenie, jeżeli bowiem szczupła pensja ledwie na utrzymanie życia wystarczająca osobom biura składającym wypłacona nie będzie, prędzej czy później skutek ten

nastąpi, że rozejść się będą przymuszeni" ministrowie spraw wewnętrznych i policji oświadczyli „że ich biura nie są także płatne" wówczas „w dalszym ciągu dyskusji... uczyniona była uwaga, że podobne.... uzalenia póty końca mieć nie będą, póki zapowiedziane na ostatniem sejmie zaprowadzenie oszczędności w administracji krajowej do skutku nie przyjdzie.... najszczególniej zaś jeżeli nie nastąpi reforma w wojsku, gdzie zbyt liczne sztaby niemal tyle kosztują, co samo wojsko" ¹⁾). Wymowne pod wspomnianym względem są uwagi ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, wypowiedziane na otwarciu sejmku w poprzednio wspomnianej mowie: „Zastanawiając uwagę na krótkość upłynionego czasu i na liczne przeszkody, które... z zaprowadzenia nowych form, a niewprawności urzędników pochodzą, raczej dziwić się należy, iż więcej nad te, które się spostrzec dają, nie znajdujemy w.... administracji niedokładności..." Aby temu stanowi zaradzić, dekret królewski z dnia 29 kwietnia 1808 r. zarządza: „Pragnąc jaknajmocniej mieć dowody o zdatności wszelkich urzędników publicznych, których oddać do posługi krajowej wzywać będziemy.... Od ogłoszenia niniejszej ustawy, do wszelkich urzędów cywilno-administracyjnych... damy pierwszeństwo tym, którzy przez odbycie poprzednich egzaminów udowodnią wyjaśnione wyobrażenia o stosownych do urzędu obowiązkach oraz należytą praktyczną wprawę. Od dnia 1 września 1810 r. zaczynając, nikt do żadnego urzędu cywilno-administracyjnego... powołanym nie zostanie, kto pierwiej... nie złoży egzaminów".

Dyrektor względnie minister wojny zależny był nietylko od sprawności administracji wojskowej, ale także od sprawności administracji cywilnej jeszcze z tego względu, iż departament wzgl. ministerstwo wojny nie posiadało podległych mu administracyjnych instytucji wojskowych, jakeimi są dzisiaj D. O. K. i t. p. tak, że wszystkie wchodzące w rachubę czynności załatwiała poza Warszawą departamentowe i powiatowe władze cywilne. Wprawdzie dekretem królewskim z dnia 20 marca 1810 r. podzielono terytorjum Księstwa na cztery okręgi wojskowe (Warszawa, Poznań, Lublin, Radom) z generałem dywizji na czele, który miał nietylko dowodzić wojskiem, ale także zajmować się wszystkiem, co się do wojska odnosi, jednakowoż okręgi te w dzie-

¹⁾ Archiwum akt dawnych. Protokół 731 sesji rady stanu w dniu 4 marca 1812 r.

dzinie administracji wojskowej nie wyręczały ministerstwa wojny w sprawach, które się nadawały do załatwienia przez władze o zakresie terytorjalnym. O ile tedy zachodziła jakakolwiek potrzeba znośnienia się, pośredniczenia, interwencji i t. p. u władz cywilnych, musiało się tem zajmować w każdym wypadku ministerstwo wojny. Agendy jego pod tym względem były bardzo liczne, gdyż kompetencje poszczególnych urzędów nie były ściśle określone, co powodowało częste usterki i tarcia między wojskiem z jednej a administracją cywilną z drugiej strony¹⁾. Poza tem władze nie szły sobie wzajemnie na rękę, tak iż załatwianie niektórych spraw, przerzucane z urzędu na urząd, przeciągało się bardzo długo.

Wspomniany brak terytorjalnych instytucji wojskowych o administracyjnym zakresie działania, odbijał się jeszcze z innego względu ujemnie na ministerstwie wojny. Musiało ono bowiem w wewnętrznych sprawach administracyjnych znosić się bezpośrednio z rozrzuconymi po całym kraju oddziałami. Wskutek tego decentralizacja administracji wojskowej, polegająca na przyznaniu radom gospodarczym legji i korpusów własnego i szerokiego zakresu działania, była raczej pozorną, gdyż w rzeczywistości administracja była scentralizowana, jako że decyzja i ingerencja wychodziła prawie we wszystkim od samego ministerstwa. Ustawicznie szły tedy pisma z góry i do góry. System ten, z uwagi na ówczesne warunki i stosunki, posiadał wprawdzie pewne zalety, gdyż utrzymywał jaką taką jednolitość administracji, lecz z drugiej strony zasypywał ministerstwo wojny drobiazgowemi sprawami, powodował zbędny biurokratyzm, przybierający z powodu nieudolności maszyny biurokratycznej szkodliwe rozmiary oraz ułatwiał przerzucanie odpowiedzialności na ministerstwo.

Nie ułatwiała też dyrektorowi wzgl. ministrowi wojny spełniania zadań administracyjnych okoliczność, iż zaspakajanie potrzeb wojska, zwłaszcza w początkach, było rozszczerpione nietylko między szeregi urzędów cywilnych, ale nawet zależało od jednostek prywatnych. Że zaopatrywanie wojska w żywność należało, z krótką jedynie przerwą,

¹⁾ „Że zaś wypłata... później nastąpiła, pochodziło stąd, że więcej niż półtora miesiąca trwała kontrowersja między pułkiem i kasą Siedlecką”. (Archiwum główne Akta Ks. Warszawskiego. L: 315 — 316. Karla — 92).

do zakresu działania czynników cywilnych, oraz że do tych czynników należała również stale rekrutacja i zaopatrywanie wojska w amunicję—wspomniano już poprzednio. Poza tem do tych czynników należało m. in. dostarczanie wojsku kwater i podwód a do dostawiania urządzenia wewnętrznego koszar obowiązana była ludność żydowska wzamian za niesłużenie w wojsku. Poza tem kahały składały t. zw. „opłatę kantoni-stów” na umundurowanie i opatrzenie „rekrutów dobrowolnie zaciągni-nych”. Niemniejsze też trudności stanowiła okoliczność, iż wojsko i to w sile kilkudziesięciu tysięcy, powstawało odrazu a w szczególności na różnorodnych zasadach: insurekcyjnych, ochotniczych, pospolitego ru-szenia, rekrutacji i t. p.

Powagę a tem samem ustalanie się administracji centralnej podwa-żała też w wielkiej mierze zależność rządu Księstwa oraz jego ministra wojny od dyspozycji Napoleona i jego marszałków, pełnomocników, re-zydentów i t. p., kiedy równocześnie ten minister wojny, od wszystkich zależny i przed wszystkimi odpowiedzialny, nie znajdował często po-słuchu u swych podwładnych. Tak np. marszałek Davout, według wyda-nych w Tylży „dyspozycji ogólnych dla armji”, miał się zajmować „wszystkiem”¹⁾, wskutek czego mógł wszystko wymusić na komisji rzą-dzącej. Raz, pod groźbą swego ustąpienia, wymusił nawet, iż, utworzo-ną przez wspomnianą komisję, władzę, powołaną do zaopatrywania wojska (deputacja żywności) po 13 dniach, zanim więc mogła wykazać rację i celowość swego istnienia, zastąpiła inna (komisja żywności) o zupełnie odmiennym charakterze i strukturze²⁾. Że tego rodzaju wpływ czynników francuskich nie pomnażał znaczenia i prestiżu rządu narodowego, jest rzeczą jasną.

Z drugiej strony zdarzały się liczne wypadki, że oficerowie odnosili się z pominięciem ministra wojny bezpośrednio do komisji rządzącej względnie nawet do Napoleona, czy jego marszałków. Nie brakło na-wet skarg, kierowanych do cesarza i jego zaufanych na ks. Józefa, względnie wystąpień do komisji rządzącej z domaganiem się zniesie-nia zarządzeń, wydanych przez samego cesarza i t. d.

¹⁾ „Dowództwo nad wojskiem, obrona twierdz, artylerja, inżynierja, administra-cja i t. d.”.

²⁾ Protokół 274 sesji rady stanu w dniu 23 września (popołudniu) 1807 r.

Poza tem kierowano do ks. Józefa pisma, redagowane w ostrym i opryskliwym tonie, nawet jawnie go ignorowano i odmawiano mu posłuszeństwa, niemniej wzywano go do zaprzestania dalszej korespondencji służbowej, jako że i tak nie będzie respektowana¹⁾. Na jedno z takich pism ks. Józef zareagował wobec gen. Zajączka w dniu 18 kwietnia 1807 r. za L. 763: ²⁾ „.....czyli generał... może się dopuścić podobnego tonu i stylu, odpisując do ministra wojny... zapewne w natłoku zatrudnień nie dojrzałeś pan tej nieprzyzwoitości od piszącego tę ekspedycję umieszczoną....”, zaś wobec generała Woyczyńskiego w dniu 14 marca 1807 r. za L. 452: „Otwartość, którą w. m. pan mnie masz być własną żołnierzowi, jest naganną w podkomendnym, kiedy się zapędza przełożonemu swemu przepisywać prawidła jak ma postępować i zapomina, że do niego w stopniu subalterny nie należy jak ślepe posłuszeństwo”, zaś wobec podinspektora rewjów Jabłonowskiego w dniu 17 kwietnia 1807 r. za L. 760: „Na odezwę w. pana z dnia 12 b. m. po francusku uczynioną, Polak, odpowiadam Polakowi po polsku...” i t. p. Jaskrawą ilustrację tych stosunków stanowi, iż gen. Dąbrowski nie ogłosił listy oficerów 4 pułku, lecz zwrócił ją ks. Józefowi do zmiany. Ks. Józef donosi w tej sprawie gen. Woyczyńskiemu, że przychylił się do żądania „z ujmą nawet mojej władzy przez wzgląd, że ciż oficerowie mogli mu być z bliska lepiej znajomi” ale i nowa lista „po niejakiem czasie, jak mi uczuć dajesz, okazała mu się niedogodna.... Jeżelibyś zaś w. m. pan po tych naleganiach na które w okolicznościach terażniejszych nie sądziłem przyzwoitością mu odpowiadać, trwał w przedsięwzięciu żądania uwolnienia od służby, nie będzie mu zbronne, skoro się przyzwiecie zameldujesz. Tymczasem pro-

¹⁾ Gener. Zajączek pisze (po francusku) do ministra wojny ks. Józefa w dniu 19 kwietnia 1807 r.: „Jestem zmęczony Pańską (votre) korespondencją. Ton listów Pańskich nie podoba mi się. Najrozsądniej będzie, jeżeli zaprzestaniemy między sobą korespondować... Wytłomacz Pan sobie (Persuadez vous) raz na zawsze, że nie jestem obowiązany odbierać od Pana jakichkolwiek rozkazów, że nie oczekuję czegokolwiek od rządu polskiego, że winien jestem wszystko (zależę we wszystkim) cesarzowi Francuzów i że nie mam powodu i nie chcę spodziewać się czegoś od kogo innego (oglądać się na kogo innego), jak tylko od (na) niego...”.

²⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 203 — 205. Karty — 177, 147, 176, 174.

szę w. m. pana, żebyś do raportów, jakie przełożonym swoim winien jesteś, chciał używać stylu wojskowego...".

Co się tyczy specjalnie gen. Zajączka, to przez pewien czas korespondował z dyrektorem wojny jedynie za pośrednictwem swego szefa sztabu. Ks. Józef pisze o tem postponowaniu go: „Puściłem mimo tę obrażającą nieprzyzwoitość a powodując się więcej wagą rzeczy, niż tkliwością, odpowiadałem przedstawionym mi potrzebom, ile zdołać można było”.

Kiedy zarządzenie, iż z każdego 40-go dymu winien się zgłosić do szeregów „jeździec z ekwipażem” względnie z ekwiwalentem pieniężnym, któryby umożliwiał zaopatrzenie go w ekwipunek, zawiodło, ten sam generał Zajączek nie przedsięwziął odpowiednich środków zaradczych, do czego był zobowiązany („egzekucja zwinna i dzielna przywieść ich do posłuszeństwa prawa była powinna” — jak pisze ks. Józef do generała Skórczewskiego, komenderującego w Kaliszu, w dniu 13 kwietnia 1807 r. za L. 694, mając na myśli zobowiązanych do wspomnianego świadczenia), natomiast, z pominięciem ks. Józefa, odniósł się bezpośrednio do komisji rządzącej o fundusz na siodła, zwalając winę na brak modeli, według których te siodła miałyby być sprawione. Zażalenie gen. Zajączka komisja rządząca odstąpiła do załatwienia ks. Józefowi, który w ostatnio wspomnianem piśmie m. in. jeszcze wspomina: „.....Dziwno mi bardzo, żeście waćpanowie winy niedostatku siodła na brak modeli zwalali a o zebraniu funduszy zapomnieliście, co jednak pierwszym być powinno staraniem, gdyż model bez funduszy niedostatkowi temu nie zapobieży...”.

Innym znów razem, kiedy gen. Zajączek oskarżał przed komisją rządzącą ks. Józefa o zły stan mundurów, ten wyjaśnia: „O mundur, który donosi być w złym stanie, nie może mnie oskarżać. Mundurem w naturze dostawionym albo w pieniądzech opłaconym trudnią się rady gospodarcze i kapitanowie ubiorczy, ich jest winą a niedozorem generała (Zajączka), jeżeli złe przyjęły lub sprawiły”. W tem samem przedstawieniu do komisji rządzącej, ks. Józef wskazuje, że mimo istnienia w celach zaopatrywania wojska specjalnych organów w ramach formacji, jak rad gospodarczych, płatników, kapitanów ubiorczych, komisarzy wojennych i t. p., kiedy natomiast zadaniem dyrektora wojny jest jedynie wyjednywanie funduszy: „Ale generałowi Zajączkowi, nie-

pomnemu na to, podobało się dyrektora wojny swoim ustanowić komisanem i brak swego urzędu jego winie przyczytywać. Podobało mu się bez zastanowienia i rozważenia rzeczy żądać skwapliwie w kraju dopiero wskrzeszonym i w wojsku nagle zawiązanem porządku wojska francuskiego i o brak jego oskarżać urzędnika nawałem okoliczności zajętego, jakby grzechem było architekta plan gmachu dopiero rysującego i materiały gromadzącego, że niema jeszcze izb mieszkalnych i wygody, które się w domu dawno postawionym i coraz poprawianym znajdują". Niemniej omawiany generał, kiedy mu ks. Józef przesłał asygnatę, uprawniającą do pobrania z kasy skarbowej pieniędzy na wypłatę żołdu, odesłał tę asygnatę ks. Józefowi, by sam zrealizowanie tej asygnaty spowodował. Te okoliczności zniewoliły ks. Józefa, iż domagał się od komisji rządzącej, by „dyrektora wojny postawić w stopniu i możliwości władania wojskiem krajowem i wykonywania rozkazów” cesarza i komisji. Rozstrzygnęła ona, że „co do operacji wojennych” ma generał Zajączek słuchać cesarza Napoleona, a „co do wewnętrznych obowiązków służby i gospodarstwa” podlegać ks. Józefowi.

Zdarzały się również wypadki, że na rewje i publiczne wystąpienia wysyłano żołnierzy niedostatecznie wyekwipowanych, mimo, że oddział rozporządzał odpowiednim ekwipunkiem, aby wykazać nieudolność administracji wojskowej.

Pozycję dyrektora wzgl. ministra wojny i jego wpływ na kształtowanie się systemu i sprawności administracji wojskowej osłabiała jeszcze okoliczność, iż wskutek stosowania wzorów francuskich w administracji wojskowej Księstwa, nie miał on tak wielkiego wpływu na kształtowanie się administracji wojskowej, jaki posiadali inni ministrowie na swe działy. Nie miał też oparcia o radę stanu i radę ministrów, w których zasiadał. W sekcji wojny rady stanu posiadał tylko głos doradczy, a rada ministrów sprawami administracji wojskowej się nie zajmowała, chyba, że dotyczyły one innego jeszcze resortu administracji państwowej. Skutek był taki, że każdy minister był prawie że niezależnym i samodzielnym w granicach swego resortu. Nie zapobiegał temu stanowi dekret z kwietnia 1810 r., iż wszystkie sprawy, mające się oprzeć o króla, winny być wprzód przedmiotem obrad rady ministrów. Tak np. prezes rady ministrów nie był zupełnie poinformowany

o tak ważnem zarządzeniu, jak zarządzanej w 1811 r. ewakuacji departamentu łomżyńskiego. Było to wynikiem systemu, stosowanego również i przez resztę ministrów, a nie specjalnego postępowania ks. Józefa, który, mając na myśli komisję rządzącą, mówił o sobie, że „szanuje prawo i przestrzega, żeby na krok nie wyszedł za kres udzielonej sobie przez nią władzy”.

Z drugiej strony, kiedy w 1810 r. rada stanu obradowała nad przekazaniem agend zaopatrywania wojska w żywność administracji wojskowej i w tym względzie brała pod uwagę co raz to inny projekt, ks. Józef pragnąc przełorsować swój własny projekt, wręczył go bezpośrednio królowi z okazji swego pobytu w Dreźnie¹⁾. Książę Józef miał też zatargi z radą ministrów a raz odebrał jej nawet wartę honorową, którą pełnili inwalidzi.

Wszystkie te warunki i stosunki bądź z biegiem czasu przybrały po-myślniejszą czy łagodniejszą postać, bądź też mogłyby ją ewentualnie przybrać, gdy natomiast nie było i nie mogło być takich widoków odnośnie zmiany na lepsze finansowego stanu Księstwa Warszawskiego. Ten stan rzeczy scharakteryzował trafnie król „że w Polsce rosną żołnierze, rosną nawet twierdze, ale pieniądź nie rośnie”. Ubóstwo ówczesnego skarbu państwowego było stałe i tego rodzaju, że wydaje się nam trudnem do zrozumienia, jak państwo mogło w podobnych warunkach istnieć i spełniać swe zadania, a zwłaszcza walczyć, mimo że sami przeżywamy czasy niedostatecznego stanu skarbu państwowego i z tego względu odczuwamy braki w pieniężnem uposażeniu i materiałowem wyposażeniu wojska.

Kiedy zapoznajemy się z ówczesnymi stosunkami w tej dziedzinie, to mimowoli zadajemy sobie pytanie: na co zda się najlepsza wola a nawet łącznie z najwyższą zdolnością administrowania, co zdziałają najbardziej celowe instytucje, co warte są najśluszniesze normy: komu, ile i kiedy się należy, jeżeli brak tego, co się należy?

W pierwszych chwilach istnienia Księstwa, zapał dla sprawy narodowej łagodził niedostatek skarbu państwowego. Dobrowolne ofiary społeczeństwa oraz rekwizycje, dokonywane bądź według pewnego klucza, bądź, a raczej z reguły, w miarę tego, co można było komuś

¹⁾ Protokół 499 sesji rady stanu w dniu 17 marca 1810 r.

zabrać — umożliwiały jako tako utrzymywać wojsko polskie i francuskie.

Poza tem ułatwiały początkowo rządowi Księstwa utrzymywanie wojska zaliczki, udzielone przez Napoleona bądź w gotówce, bądź w materjał (broń i ekwipunek) oraz okoliczność, iż żołnierz zgłaszał się do szeregów ubrany i uzbrojony. Pierwsze bowiem formacje wojskowe Księstwa, zwłaszcza powstające bądź na zasadach insurekcyjnych, bądź na zasadach pospolitego ruszenia, bądź wreszcie na zasadach rekrutacji (z dymów), zaopatrzone były w mundury, których koszt ponosili sami rekruci, wzgl. ci, którzy byli obowiązani do dostarczania rekrutów. Część pułków wystawiły własnym kosztem powiaty, gminy i poszczególne osoby, które w nagrodę otrzymywały zazwyczaj stopnie oficerskie. Jeżeli były jeszcze braki, to pokrywano je z dobrowolnych darów. Lecz gdy z biegiem czasu ostygł pierwszy zapal, gdy wyczerpywały się źródła mniej lub więcej dobrowolnych ofiar i rekwizycji, gdy żołnierza musiano zbroić i ubierać już ze skarbu państwowego i t. d. a skarb państwa pozostawał nadal ubogi — administracja wojskowa walczyła z coraz większymi trudnościami. Wzmagala je jeszcze okoliczność, iż z chwilą nastania rządów konstytucyjnych, niepodobna było już żądać i brać, o ile nie ustalono wprzód podstaw prawnych: jak, co, ile i od kogo. Gdy ponadto król saski (książe warszawski) zadekretował, iż środki skarbowe mają być obracane przedewszystkiem na wpłacanie kwot, należnych Napoleonowi za zrzeczenie się dochodów ze stempla, za dostarczony wojsku polskiemu ekwipunek i broń artyleryjską, za zwrot pożyczki i t. p. następnie na wpłacanie kwot, należnych królowi z tytułu dochodów, przyznanych przez konstytucję, a trzecie dopiero miejsce w kolei wypłat ze skarbu państwa zajmowały wydatki na utrzymanie wojska, to łatwo pojąć przyczynę niemożności pokrywania przez skarb państwa najistotniejszych potrzeb własnego wojska. Pozostające jakby na pierwszej hipotece skarbu Księstwa kwoty, należne z poprzednio wspomnianych tytułów Napoleonowi, obracane były przez niego na pokrywanie kosztów utrzymywania w Księstwie wojska francuskiego. Ponieważ kwoty te musiały być regularnie do kas francuskich wpłacane, wojsko francuskie, załogujące w Księstwie, miało zapewnione utrzymanie ze środków skarbu Księstwa. Gdy jednak po zapłaceniu Napoleonowi tego, co mu się należało, przeważnie nic już nie pozosta-

wało w skarbie Księstwa, nie miało ono często na wydatki na utrzymanie własnego wojska. Ta okoliczność była powodem, iż Księstwo przyjęło ofertę Napoleona, że on weźmie na siebie koszty utrzymania trzeciej części wojska Księstwa. 8.000 wojska polskiego opuściło w lecie 1808 r. kraj, który nie miał środków na jego utrzymanie, a który mimo to musiał równocześnie dostarczać środków na utrzymanie w Księstwie 30.000 wojska francuskiego.

Rząd, odkąd zmuszony był wszystkie wydatki, związane z utrzymaniem wojska pokrywać ze środków skarbowych, przedsięwziął szereg operacji finansowych, z których jedne miały zasilić skarb państwa, zaś inne podnieść jego kredyt.

Wszystkie te operacje jednak więcej lub mniej zawiodły. Zawiodła również np. wewnętrzna pożyczka, projektowana na 4.500.000 złp., przeznaczona specjalnie na żywność dla wojska¹⁾. Pożyczka ta, hipotecznie na dobrach narodowych zabezpieczona, miała być spłacona po 2 latach z procentem po 6 od sta. Społeczeństwo kupowało wprawdzie obligacje pożyczki, ale uważało kupno raczej za ofiarę na cele narodowe, niżeli za lokatę kapitału. W podobny sposób zapatrywał się na tę pożyczkę widocznie i rząd, skoro ogłaszał w pismach nabywców obligacji, jako dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Wobec tego rządowi Księstwa nie pozostawało nic innego, jak uciec się do powiększenia naturalnego źródła dochodów, to znaczy zwiększenia podatków. Nie było to rzeczą łatwą, jako że już dotychczasowe podatki słabo wpływały, mimo energicznego ich ściągania i wskazywania kontrybuentom, że „składać będą daniny już nie w celu, ażeby opłacać niewolę... lecz aby odzyskali ojczyznę”. Ludność wskutek zupełnego wyczerpania pod względem gospodarczym (zamknięty drogą na Bałtyk wywóz zboża i innych produktów, długotrwałe i bezwzględne rekwizycje, ustawiczny przemarsz i postój wojska) oraz wskutek niskiego poziomu rolnictwa i przemysłu nie była zdolna do znaczniejszych świadczeń na rzecz skarbu państwa. Mimo jednak malejącej coraz bardziej siły płatniczej ludności, pierwszy sejm Księstwa w 1809 r. nie tylko uchwalił zachować wszystkie dotychczasowe podatki, a nawet wpływy niektórych z nich powiększyć (np. „powiększenie ofiary na

¹⁾ Uchwała rady stanu z dnia 7 maja 1808 r.

wojsko" — „podymne"), lecz ponadto wprowadził nowe kategorie podatków (np. „opłata patentowego" — „pobór od rzezi mięsa koszerne-go" a w szczególności „pobór produktów w naturze dla wojska") ¹⁾.

Gotowość izby poselskiej do uchwalania podatków scharakteryzował w czasie obrad sejmku (dziewiąte posiedzenie 20 marca 1809 r.) marszałek sejmowy: „.....dała bowiem izba poselska dowód najuroczystszy tego szlachetnego czucia, jakie samym tylko od obcych wolnym więzów przystoi... będą wieczną oznaką, że naród polski nic nie szczędzi tam, gdzie idzie o ustalenie jego losu, które polegać jedynie na walecznych obrońcach ojczyzny zdaje się. Od tego dnia każdy przekonać się musi, że Polak nie tylko w boju, ale i w obradach umie być nieobojętnym; wielki Napoleon nie zdoła nie przyznać temu narodowi, że umie zasługiwać na wspaniałomyślne jego względy i że sypie nad miarę intrat ofiary, aby tylko w liczbie narodów pomieszczony nie utracił jestestwa". Na ostatniem zaś posiedzeniu (24 marca 1809 r.) w następujący sposób: „O gdyby sejmy dawne polskie z równą gorliwością, jednostajną chęcią, w niezmiennych kierunkach swe odbywały narady, ojczyzna, ta najmilsza każdemu ojczyzna, nie przestałaby być nią na moment" ²⁾.

W czasie obrad izby poselskiej, jej członkowie, zarówno podczas dyskusji nad projektami ustaw podatkowych, jak i poza izbą drogą listów otwartych (gdyż w dyskusji w sejmie mogli zabierać głos tylko członkowie rady stanu w charakterze przedstawicieli rządu oraz ci posłowie, którzy należeli do odnośnej komisji sejmowej ³⁾), w niniejszym wypadku „komisji do materji podatkowych") zgłosili szereg zarzutów przeciw administracji wojskowej oraz przeciw, podlegającej ministrowi spraw wewnętrznych, komisji żywności. Uważano bowiem, iż przy większej sprawności tej komisji, nie istniałaby potrzeba nałożenia na ludność tytułem podatku w naturze dla wojska tak wielkich świadczeń, jak 300 tysięcy korcy zboża i 550 tysięcy centnarów siana i słomy. Ilości te nie bywały dostarczane, mimo że wobec zalegających z opłatą podatków stosowano egzekucję wojskową. Ks. Józef był zwolennikiem

¹⁾ Uchwała sejmku z dnia 20 marca, ogłoszona dekretem królewskim z dnia 24 marca 1809 r.

²⁾ Dziennik przed i sejmowy.

³⁾ Art. 46 konstytucji Księstwa Warszawskiego.

stosowania egzekucji wojskowej i to nie tylko wobec obowiązanych do składania podatków, ale i wobec obowiązanych do ich ściągania. Pod tym względem przemawiał raz w radzie stanu „aby prefekt nie był protektorem szczególnych kontrybuentów lub swego departamentu i że nie widzi zatem nic upadającego, gdy żołnierz, który na honor służy, przypomina urzędnikowi jego obowiązki”. Jak z tego poza tem wynika, ks. Józef, domagając się z jednej strony zapewnienia wojsku żywności, z drugiej dążył, by ciężar jej dostarczania obciążał wszystkich podatników równomiernie. Nie upierał się jednakowoż przy stosowaniu egzekucji wojskowej, jako że „Książę minister wnosi, że jeżeli ten środek (egzekucja wojskowa) zdaje się być za ostry, aby więc obmyślić inny równie skuteczny i prędki, byle tylko wojsko żywność miało zapewnioną”. Natomiast ks. Józef nie był zwolennikiem systemu, by wojsko samo (a nie organy administracji cywilnej, wspierane w razie konieczności siłą wojskową) odbierało żywność od obowiązanych do jej dostarczania. Świadczy o tem przemówienie jego w radzie stanu: „...skarbu nie był w stanie dostarczać na żywność pieniędzy a władza wojskowa nie chciała sama poszukiwać jej u obywateli, coby dla nich przykrzejszem było ciężarem¹⁾”. Ks. Józef należał do tych członków rady stanu, którzy popierali projekt (1811 r.), by z uwagi na złe położenie gospodarcze ludności w miejsce wspomnianego poprzednio podatku w naturze „od niektórych podatków będzie pobieranym grosz dodatkowy w ilości 10 groszy od złotego”, jako że dostarczanie płodów w naturze „jest dla obywateli bardzo uciążliwym zaś dla rządu niedogodnym²⁾”.

O zarzucie zbytnej ilości urzędników — wspomniano już poprzednio. Pozatem żalono się na zbyt wielkie uposażenie wyższych urzędników i oficerów, zwłaszcza, że niektórzy z nich pełnili równocześnie więcej funkcji i pobierali wskutek tego kilka pensji. W przeciwstawieniu poseł Kosiński w odezwie „Uwagi nad projektem o oszczędności na sesji sejmowej... podanym³⁾” wskazuje, że „książę Poniatowski, minister wojny, wspierający kraj licznymi ofiarami, pracą oraz odstępniem (jak słyszałem) skarbowi pensji generała dywizji, kontentując

¹⁾ Protokół 471 sesji rady stanu w dniu 13 stycznia 1810 r.

²⁾ Protokół 694 sesji rady stanu w dniu 5 grudnia 1811 r.

³⁾ 18 marca 1809 r. Pisma ulotne z czasów Ks. Warszawskiego.

się tylko dla ministra przeznaczoną". Dowódcy innych legji gen. Zajączek i Dąbrowski pobierali podwójne pensje a inspektor generalny piechoty gener. Fiszer i jazdy gener. Roźniecki pobierali równocześnie pensje generała brygady, oraz pensję generalnego inspektora¹⁾. Niektórzy z posłów domagali się, by urzędnicy — na wzór dawnej Rzeczypospolitej — byli niepłatni. Były to jednak inne czasy i inne stosunki i poprzednio też nie istniał właściwie stan urzędniczy, co się w następstwie zemściło właśnie na Księstwie Warszawskim, za czasów którego zaczął się dopiero ten stan po raz pierwszy w Polsce wytwarzać. Ten sam poseł żali się na „te ustawiczne uniformów przemiany: te złota i srebra nietrwałe; wieleż to zagranicę z kraju wywożą pieniądze, a z ryngrafów, klamer, ładownic, ostróg i t. p. wieleby to było złotych? Temu lat 14 z włóczkowemi szlifami, z blaszanemi klamrami, ładownicami, z żelaznemi ostrogami, jakieśmy to bili Prusaków! Oprócz tych zbytków, z których wiele oszczędzić w kraju można..." Podobny zarzut odnośnie wojska „kosztowniej nad bogactwo kraju ubranego" stawiał wspomniany już poprzednio poseł Godlewski. Poseł Skórzewski również „domawiał się" — jak podaje djarjusz sejmowy — „aby zapobieżćno wychodowi zagranicę pieniędzy, mianowicie na ubiór wojska..."

Musiał również poseł Radziejowski przemawiać przeciw sprowadzaniu z zagranicy ubiorów wojskowych, skoro Józef Szepietowski w publikacji p. t. „Na zbiór dojrzałych myśli w. p. posła Radziejowskiego odpowiedź posła tykocińskiego"²⁾ wspomina: „Na niepotrzebne wydatki chronić się należy expens. zagranicę, żołnierz w ubogim kraju kosztownie być ubranym nie powinien". Deputacja, powołana w 1810 r. do obmyślenia oszczędności w administracji wojska m. in. „życzy sobie, ażeby ubiory wojskowe mniej były zbytkowne.... urzędnicy administracji wojennej na wzór francuskiej, mają mundury haftowane złotem i srebrem, tak, że niektórych sam haft 70 dukatów kosztuje, a mundury jedwabiem podszyte..."

Wszystkie te wezwania niewiele jednak pomogły, skoro w czasie drugiej sesji sejmowej w 1811 r. wręczono królowi przedstawienie: „Prośba posłów i deputowanych Księstwa Warszawskiego do Najja-

¹⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego. L.: 224 — 231. Karta — 279, 280.

²⁾ Pisma ulotne z czasów Ks. Warszawskiego.

śniejszego... podana w czasie sejmu w Warszawie dnia 14 grudnia 1811 r.¹⁾), w której czytamy m. in.: „Fabryki i rękodzielnie dawniejsze upadły, nowych nie założono, nie dano początku żadnego układowi podniesienia miast i klasy przemysłowej, ani wiadomo, kiedy wyjdziemy z konieczności załatwiania naszych potrzeb obcemi fabrykami, za które już ostatnie wychodzą bez powrotu pieniądze...”.

Podjęmowano pod tym względem pewne środki zaradcze, tak n. p. celem podniesienia krajowego przemysłu, dekretem królewskim z dnia 20.III.1809 r., zwolniono na sześć lat od podatków oraz na zawsze od służby wojskowej sprowadzających się do Księstwa z zagranicy rzemieślników, pozatem zwolniono garbarnie od opłaty patentu, podniesiono w 1809 r. taryfę celną na wyroby, wytwarzane w kraju, nadawano przywileje i monopole fabrykom saletry, foluszom i t. p.

Aleksander hr. Fredro, komedjopisarz i oficer w wojsku Księstwa w swych pamiętnikach „Trzy po trzy” wspomina: „Wojsko Polskie Księstwa Warszawskiego od 1806 r. do 1812 r. było w ciągłej formacji. Oficerowie, acz nie płatni po kilka miesięcy, zbytkowali nietylko w przepisowych mundurach, ale i w fantazyjnych półmundurach, których sobie każdy pułk jazdy mnożył bez liku”.

Może trafne, ale w każdym razie bardzo ironiczne jest powiedzenie hr. Skarbka, iż w pierwszych czasach formowania się wojska narodowego Warszawa czyniła wrażenie wielkiego balu maskowego. Wówczas jednakowoż wojsko powstawało w różnorodny sposób i każdy ubierał się w co chciał, względnie na co go było stać. Niepodobna zaprzeczyć, że wojsko, zwłaszcza kawalerja, ubierała się może zbyt strojnie i fantazyjnie, lecz tę wybujałość wspomagała okoliczność, że każdy pułk zaspakajał na własną rękę swe potrzeby, wskutek czego miał dużą swobodę, a to zwłaszcza wówczas, jeżeli pułk wystawił i utrzymywał jego dowódca. Różnorodność ubioru i system oddzielnych zakupów wpływały ujemnie na jednolity wygląd wojska oraz powodowały wyżkę cen. Przeciwdziałano wprowadzie temu wydawaniem zakazów, ogłaszaniem obowiązujących wzorów i modeli, ustalaniem cen za robociznę i przyznawaniem oddziałom stałych ryczałtów pieniężnych na umun-

¹⁾ Jak poprzednio.

durowanie, zależnie od stanu liczebnego danego oddziału, ale — jak wspomniano — przeważnie bezskutecznie.

Pod omawianym względem stanowi dekret królewski z 12 czerwca 1810 r. m. in.: „Każdemu korpusowi [pułkowi] wydane będą od ministra wojny opieczętowane próby wszelkich należących do umundurowania i oporządzenia rekwizytów, a radom gospodarczym nie wolno będzie w podległym od prób początkowych gatunku sprowadzać materiały pod pozorem mniejszego kosztu, lub że wydatek przewyższa fundusze massy umundurowania”.

„W każdym... pułku ma być zrobiony model kompletny ubioru, ten okazany być powinien inspektorowi jeneralnemu broni w czasie jego popisu, który jeżeli go przyjmie i pieczęcią swoją oznaczy, rada gospodarcza odpowiedzialną będzie za każdą najmniejszą odmianę, którąby w nim zrobiono”.

Z drugiej strony niepodobna zapoznawać, że społeczeństwo odwykło przez szereg lat od własnego wojska i jego odmiennego od cywilnego ubioru, że łączyło, słusznie czy niesłusznie, zbytłkowność mundurów z ubóstwem kraju i wysokimi na utrzymanie wojska podatkami, że polscy oficerowie nie chcieli i nie mogli odbijać ujemnie od oficerów francuskich, którym się w Księstwie dobrze powodziło¹⁾, że za prawie ustawiczne trudy wojenne należała się oficerom przynajmniej taka rekompensata, że indywidualność w ubieraniu się jest właściwością oficerów nie tylko ówczesnej doby i t. p. Poza wspomnianymi zarządzeniami w omawianej dziedzinie, to przedewszystkiem wspomniane poprzednio rozporządzenie ministra wojny z dnia 31 marca 1809 r. „O masach czyli wpływie rocznym na ubiór wojska, remont i wozy” definiuje wyraźnie pojęcie umundurowania: „Przez umundurowanie wojska rozumie się równy i jednakowy co do kroju i koloru ubiór”. A skoro nie pomagały zarządzenia ministra wojny, nakazał dekret królewski

¹⁾ Podobnie miała się rzecz i z resztą wojska. Tak omawiając usiłowania sejmu (w 1811 r.) obniżenia budżetu wojska, wskazuje Falkowski: „Nie można było nawet przebierać żołnierzy skromniej, odbierać im piękne muzyki pułkowe, ograniczać różne przyrządy, w jakie go zaopatrywano, bo Napoleonowi by się to nie podobało, a z innej miary byłoby bardzo nieostrożnem. Skoro bowiem wojsko polskie miało walczyć obok francuskiego, nie należało go w niczem upośledzać i nie narażać go przez to na urągania się Francuzów”.

z dnia 3-go września 1810 r. ujednolajnienie ubioru „całego wojska”. Oficerowie i tym rozkazem królewskim nie bardzo się przejęli, jak i nie przejmowali się wysokością wydatków. Tak z raportu rządu do króla (1810r.) wynika, że pułki zamawiały chętniej w Warszawie, aniżeli na prowincji, mimo że n. p. w Szczepieszynie „przedniejszy i doskonalszy ubiór na konia” kosztował 7 dukatów, w Warszawie „mniej dokładny” 11 dukatów.

Inna rzecz, że np. dowódca 9 pułku ułanów z jednej strony zakupił materiał na mundury i obszłegi celem ujednolajnienia ubioru wszystkich oficerów pułku, a z drugiej dozwolił¹⁾ żołnierzom „dobrego sprawowania się” na dowolność w ubiorze, która tedy stanowiła pewnego rodzaju premję.

Mimo, że rząd Księstwa wyczerpał wszystkie możliwe źródła dochodów, skarb państwa nie posiadał dostatecznych środków na utrzymanie i zaspakajanie potrzeb wojska, wskutek czego administracja wojskowa, zwłaszcza centralna, zmagająca się z niesłychanymi trudnościami. Cały jej tedy wysiłek i sprawność nie zużywały się, jakby to należało, na regularne i systematyczne zaopatrywanie linii w możliwie celowy i dostatni sposób, lecz przeważnie na zdobywanie środków, by przynajmniej od czasu do czasu móc zapewnić formacjom zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb. Mogłyby pod tym względem zachodzić ewentualności, czy minister wojny, jako zwierzchnik administracji, dość energicznie zabiegał o zapewnienie wojsku wszystkiego tego, czego ono potrzebowało, czy znał i doceniał potrzeby linii, czy nie przywiązywał więcej wagi do biurokratyzmu administracji, aniżeli do jej właściwych zadań i t. p. Te ewentualności nie wchodzi jednak w ogóle w rachubę a to tembardziej, skoro się zważy, że minister wojny był z usposobienia nawskroś żołnierzem, a przytem dowódcą jednej z 3-ch legji oraz naczelnym wodzem wojska. Czyniono ks. Józefowi nawet z tego zarzut, iż łączył w jednej osobie funkcje ministra i naczelnego wodza. A właśnie dobrze się stało, że było tak a nie inaczej. Pomijając bowiem okoliczność, iż z obu tych funkcji chlubnie się wywiązał i wiele uzyskał i pokrywał autorytetem swej osoby, to łączne piastowanie godności naczelnego administratora i naczelnego wodza zapobiegało scysjom

¹⁾ Rozkaz z dnia 5 lipca 1809 r.

i tarciom, któreby niechybnie miały miejsce, gdyby w czasach konieczności balansowania między interesami Księstwa a Napoleona, dążenia przypodobania się jemu i jego pełnomocnikom, rywalizacji i niechęci dowódców legji do Warszawy, dysproporcji między tem, czego wojsko się domagało a tem, co skarb państwa i temsamem administracja mogła dostarczyć i t. d. — minister wojny nie był zarazem naczelnym wodzem. Że ks. Józef rzeczywiście tak pojmował tę kwestję a nie inaczej, to znaczy, że nie z łakomstwa władzy sprawował równocześnie obie funkcje, świadczy okoliczność, iż z chwilą, kiedy łączne ich sprawowanie nie było pożądane, jako że mogło się ujemnie odbić na sprawności centralnej administracji, zatrzymując wprawdzie godność ministra wojny, administrację centralną złożył faktycznie w ręce generalnego dyrektora administracji wojennej (gen. Wielhorski). Stało się to przed kampanją rosyjską w 1812 r., kiedy ks. Józef — jak już wspomniano — wyruszał w pole jako dowódca V korpusu wielkiej armji.

Co się tyczy wspomnianego już stanu skarbu Księstwa i stopnia w jakim oddziaływał na administrację ogólnopaństwową, a w szczególności wojskową, to w roku etatowym 1807/8 — jak donosi król za pośrednictwem szefa sztabu gen. Fiszera w styczniu 1809 r. cesarzowi Napoleonowi — cały dochód Księstwa wynosił 29 milionów a wydatki na samo wojsko wynosiły 25 milionów złotych. Ze wspomnianego okresu budżetowego pochodzi pismo komisji rządzącej do jej delegacji, bawiącej wówczas „przy boku” królewskim w Dreźnie, z dnia 17 września 1807 r. „...niedogodności naszego położenia sprawić mogą, iż jeżeli stan rzeczy taki, jaki jest teraz, przedłużony będzie, większa, a nie daj Boże zupełna dezorganizacja i rozprzężenie wyniknąć może. Do tego wypadku najwięcej daje obawy niedostatek skarbu, wycieńczenie kraju i mnożące się coraz więcej ciężary. Nie o to idzie, abyśmy ich dźwigać nie chcieli, ale o to, ażebyśmy je unieść zdołali.

Znajoma jest... chęć zachowania największej, ile być może, w szalku skarbu publicznego oszczędności. Ale ta do pewnego tylko kresu posunięta być może. Zatrzymana różnym oficjalistom i urzędnikom ich pensji zapłata, rozejściem się i ustaniem czynności osobiście magistratur sądowych zagraża. Szkodliwsze jeszcze ciągnie skutki wstrzymanie innych wypłat ze skarbu należnych. Dostarczający bowiem za kontraktami różne dla wojska potrzeby i żywności liwrancji, zawiedzeni w swo-

ich terminach, od zawarcia nowych umów się wzbraniają, albo tylko ogromnym zyskiem w nadgrode niepewności wypłat skłonić się dają".
 x Cytrowo okoliczność ta przedstawia się w ten sposób, iż np. z dostawcami mięsa zawierano umowy po 18 groszy za funt, gdy na targu za gotówkę można było kupić funt mięsa za 8 groszy. Omawiane pismo kończy się słowami: „Wszystko gotowi jesteśmy poświęcić dla zadośćuczynienia naszych powinności, ale winniśmy przestrzec, iż mimo najlepszych naszych chęci i największych naszych usilności, kilka tygodni ledwo rzeczy w tym stanie, jak są teraz, ciągnąć się mogą. Po tych upłynionych za nic zaręczyć nie możemy. Dopelnivszy w tym prostym i szczerym rzeczy wystawieniu urzędników i obywateli obowiazku...”

W tydzień później (24 września): „...skarbu nasz publiczny żadnym sposobem nie jest w stanie wytrzymania tych wszystkich wydatków. Z zaległych i krzyczących długów... nie mogąc teraz zaspokoic... umysłiliśmy uformować statum passivum”.

W początkach 1808 r. rada stanu przedstawiła królowi, że wydatki na własne i sprzymierzone wojsko, a zwłaszcza długi u dostawców, uniemożliwiają równowagę skarbu państwa. Jak ten stan odbijał się na linii, świadczy pismo generała Dąbrowskiego z dnia 25 kwietnia 1808 r.,¹⁾ którem przesyła ks. Józefowi skierowany do siebie raport rady gospodarczej legjonowej z dnia 24 kwietnia 1808 r.: „...kasa legjonowa nie jest w stanie ani ubrania legjonu, ani zapłacenia korpusom wszystkich należności, jeżeli nie odbiera pieniędzy ze skarbu krajowego”.

W 1809 r. na posiedzeniu rady stanu ks. Józef wywodził „...niedostatek w wojsku rodzi bezprawia i jeżeli rząd nie przedsięweźmie mocnych środków do wyprowadzenia wojska z tak okropnego stanu, przyjdzie w nim do zupełnego rozprzężenia”²⁾.

Dobitny wyraz temu smutnemu położeniu daje Niemcewicz w swych pamiętnikach: „skarbu nasz wydając pięć milionów na miesiąc, nie odbiera podatków jak około półtora miliona”.

Podobne stosunki, z większym lub mniejszym napięciem, trwały przez dalszy czas istnienia Księstwa³⁾. I wśród takich stosunków musiało

¹⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego L.: 224 — 231. Karta — 416.

²⁾ Protokół 262 sesji rady stanu w dniu 30 stycznia 1809 r.

³⁾ Według cyfr, ujawnionych na sejmie w 1811 r.: Wydatki skarbu państwa

ono formować coraz większą ilość wojska, a tem samem coraz więcej łożyć na jego utrzymanie.

Szczególnie przykre były warunki, w jakich znajdowało się Księstwo około połowy 1812 r. a więc bezpośrednio przed kampanją rosyjską Napoleona, która to kampanja miała przecież decydujący wpływ na dalsze losy Księstwa. Tak np. w dniu 10 sierpnia 1812 r. zastępca ministra wojny gen. Wielhorski donosi bawiącemu w Rosji ministrowi wojny ks. Józefowi: „Nasz stan wewnętrzny zawsze jest ten sam. Głód i goliźna coraz bardziej się powiększają i jeżeli cesarz nie przyjdzie nam w pomoc kilkunastu milionami, nowy cud świata okazemy, to jest bankructwo obok powstania narodu...” Znów w dwa dni później: „Żadnej służby utrzymać w biegu niepodobna... o żołdzie niema nawet co myśleć. Ledwo mi się udało wydobyć od ministra skarbu fundusze na żywność dla szpitali, aby chorym nie dać z głodu umrzeć. Nasze magazyny są puste...”.

Znów w tydzień później: „Wydaje mi się, iż jesteśmy podobni do astronoma, co to zapatrzony w gwiazdy, nie spostrzegł przed swemi nogami rowu, wpadł do niego i nos sobie rozbił. Ten sam los i nas zapewne spotka... Żadnej służby utrzymać w biegu niepodobna. Roboty w twierdzach lada chwila przerwane będą. Nie opłaciwszy żadnego dostawcy, byłem w możności opłacać robotników tylko do 10 b. m. Wczoraj zaś dostałem fundusz na opłacenie ich przez jeden tydzień, ale z oświadczeniem stanowczem, iż więcej nic nie otrzymam. Tym sposobem dzisiaj jestem zupełnie оголоcony...”

w 1810 r. wynosiły 67.400.000 zł. a dochody 41.871.259 zł., czyli deficyt wynosił 25.628.741 zł., do której to kwoty dochodzi jeszcze deficyt z trzech poprzednich lat w sumie 40.000.000 złp. W 1811 r. wydatki skarbowe wzrosły do 73.942.256 zł., a natomiast dochody spadły do 41.579.656 złp., czyli deficyt w omawianym roku wynosił 32.362.600 zł. Preliminarz budżetu na 1812 r. wynosił 67.569.439 zł., a ponieważ dochody w tym roku nie mogły być wyższe, aniżeli w latach poprzednich, (z biegiem lat siła podatkowa ludności coraz bardziej słabła, poza tem w 1811 r. bardzo znaczne szkody wyrządziła nadzwyczajna posucha, wreszcie w omawianym roku budżetowym Księstwo musiało ponosić koszty udziału w kampanji rosyjskiej Napoleona), to dalszy deficyt był nieunikniony, tak, że z końcem 1812 r. łączny deficyt skarbu państwa wynosił około 120.000.000 zł., to zn., że po 6 latach istnienia Księstwa łączny niedobór jego skarbu równał się wysokości budżetów z dwu lat.

Znów w dwa tygodnie później (w dniu 3 września) gen. Wielhorski donosi księciu Bassano: „Król wydał dekret poboru 17.000 popisowych; jest to jednak tylko marzenie; nie brak nam ludzi, lecz funduszków na ich ubranie... żołd nie jest wypłacony od miesiąca czerwca... długi zaciągnięte przez pułki u dostawców wynoszą około 200.000 zł. na pułk. Brak wszystkiego naraz, brak wszelkich zasobów, a potrzeby na wojsko w stosunku do przychodu skarbu mają się jak 100 : 10...”

Znów w parę tygodni później gen. Wielhorski donosi ministrowi saskiemu Senffrowi na wiadomość, że Napoleon nakazał powołanie dalszych 25.000 ludzi, co by — poza żołdem — kosztowało co najmniej 9 do 10 milionów złotych: „.....i to gotówka, gdyż co do kredytu, to o tem ani marzyć nie można, lecz skąd wziąć tę sumę...”

Pobór ten został mimo wszystko zarządzony, a na pokrycie kosztów umundurowania i ekwipunku — jak wynika z raportu rady ministrów do króla z dnia 17 listopada 1812 r. — okrojono o jedną czwartą pensje dla urzędników i inne świadczenia skarbu państwa oraz wybrano podatki naprzód tytułem zaliczki na przyszłe lata.

W obrębie omawianego okresu, bo w dniu 17 sierpnia 1812 r. minister skarbu przedstawił radzie ministrów zestawienie, że kasa państwa potrzebuje 5 milionów 946 tysięcy złotych, a posiada wszystkiego tylko 457 tysięcy złotych, tak że deficyt wynosi 5 milionów 489 tysięcy złotych. Wysokość tego deficytu nabiera właściwego wyrazu, skoro się go porówna z wysokością całego zapasu gotówki, jakim rozporządzał skarb państwa i to w czasie toczącej się wojny.

Wynikiem przedstawionych stosunków z natury rzeczy było, iż administracja wojskowa nie otrzymywała ze skarbu państwa tyle pieniędzy, ile potrzebowała, mimo że minister wojny — zdając sobie sprawę ze stanu skarbu — obniżał swe wymagania. Ale i te zredukowane żądania nie były, bo nie mogły być, zaspakajane. Tak np. według preliminarza budżetu Księstwa na 1810 r. cały dochód skarbu miał wynosić 60 milionów złotych, z czego minister wojny na potrzeby wojska miał otrzymać dwie trzecie czyli 40 milionów. Mimo, że król obniżył preliminarz wojska o 10 % do 36 milionów, ks. Józef zlecił płatnikowi generalnemu, by domagał się od skarbu tylko dwóch trzecich tej kwoty, to zn. 24 milionów złotych. Równocześnie jednak ks. Józef domagał się od skarbu wypłaty kilku milionów na poczet zaległości oraz nie-

pozbawiania wojska udziału w dochodach skarbu z soli, który to dochód był najcenniejszy i najpewniejszy¹⁾).

Co się tyczy specjalnie zaległości, to one stanowiły stałą bolączkę wojska. Zarówno bowiem skarbową kasą centralną w Warszawie, jak i kasy departamentowe, asygnaty ministra skarbu, wydawane ministerstwu wojny na potrzeby wojska, realizowały zazwyczaj ze znacznym opóźnieniem²⁾, przyczem wypłacały często odnośne kwoty ratami.

Tak np. według zestawienia płatnika generalnego z dnia 17 listopada 1810 r.³⁾ nie były jeszcze w całości zrealizowane asygnaty z datami: 8 maja na ubiór dla artylerji, 29 czerwca na zaległy żołd i t. p., zaś zupełnie nie były jeszcze zrealizowane asygnaty z datami: 12 sierpnia i 15 października na zaległy żołd, 7 września na ubiór, 16 września na założenie młyna prochowego i t. p.

Z zestawienia znów płatnika generalnego⁴⁾, ile się wojsku należało w czasie od 1 kwietnia 1809 r. do 1 listopada 1810 r., a ile ono ze skarbu w tym czasie otrzymało, wynika, że wojsko miało otrzymać około 37 milionów, a otrzymało tylko około 22 milionów, tak że skarb zalegał z około 15 milionami złp.

W relacji szefa wydziału skarbowego ministra wojny z 4 lutego 1810 r. czytamy⁵⁾ „...gdyż inne pułki po 200 tysięcy złp. i więcej mają zaległości” (zaległość np. 10 p. jazdy za 1809 r. i pierwsze dwa kwartały 1810 r. wynosiła nawet 351.888 zł., z czego na żołd 284.169 zł.)⁶⁾.

Ogólny obraz pod tym względem daje pismo wydziału skarbowego ministra wojny z 31 marca 1810 r.,⁷⁾ usprawiedliwiające przyczynę nieprzedłożenia w terminie rachunków izbie obrachunkowej, co było ks. Józefowi bardzo za złe brane:

¹⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego L: 241 — 247. Karta — 367.

²⁾ W tym względzie pułk. Szumlański donosi z Lublina w dniu 10 maja 1810 r. gener. Hebdowskiemu: „...naprawdę sobie przyczyniłem drogi a skarbowi expensy z przyczyny asygnacji mi danej do kasy Lubelskiej, gdyż w tej ani grosika nie znalazłem...”. (Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego L: 241 — 247. Karta — 233).

³⁾ Jak poprzednio. Karta — 507.

⁴⁾ Jak poprzednio. Karta — 508.

⁵⁾ Jak poprzednio. Karta — 217.

⁶⁾ Jak poprzednio. Karta — 517.

⁷⁾ Jak poprzednio. Karta — 218 i dalsze.

„Sumy etatem od 1 stycznia na wojsko i inne przedmioty jego dotyczące się wyznaczone...”, które *expens* sztukowano, ani odpowiadały potrzebom wojska coraz wzrastającym, ani też wpływały w czasie swoim do kas legionowych. Od tej to epoki trzymać się już nie można było czasu swojego tak co do *percepty*, jak i co do *expensu*; musiano więc zbijać w jedno — wszelkie i z różnych źródeł pochodzące *percepty*.

W biegu r. 1808 sumy etatem przeznaczone coraz bardziej *extra* czasu swojego wpływały do kas legionowych, sumy zaś ze składek departamentowych pochodzące, zupełnie prawie wpływać ustały, skąd uformowała się znaczna zaległość należności dla wojska, która nieprzerwanie ciągnąc i pomnażając się...

W biegu r. 1809 zaległość wojska należna nad wszelkie wyobrażenie pomnożyła się i do 11 milionów złotych do 30 grudnia 1809 r. doszła...“.

Jak wiemy z poprzednio przytoczonego zestawienia płatnika generalnego, zaległość ta do 1 listopada następnego 1810 r. wzrosła do około 15 milionów złp., która to kwota równała się prawie połowie wysokości pierwszego budżetu wojskowego Księstwa, wzgl. trzeciej części ostatnich budżetów wojskowych Księstwa.

Wspomniane opóźnienie przesyłania przez ministra wojny rocznego zestawienia rachunkowego izbie obrachunkowej, powodowały zazwyczaj legje, które ze swej strony nie przedkładały na czas rachunków ministerstwu. Z tego względu np. komisja rządząca uchwałą z dnia 1 września 1807 r.¹⁾ zatrzymała czwartą część żołdu, dopóki legje nie złożą rachunków. Ks. Józef pismami z dnia 10 września i 3 października 1807 r. prosił o zniesienie tej uchwały w odniesieniu do pierwszej legji. W odniesieniu do legji trzeciej omawiane zarządzenie pozostawało w mocy jeszcze w drugim kwartale 1808 r. „aż do zupełnego obračunku przez inspektorów generalnych“. Wynika to ze wspomnianego poprzednio raportu rady gospodarczej trzeciej legji, przesłanego w dniu 25 kwietnia 1808 r. przez gen. Dąbrowskiego ks. Józefowi. Później nadano nawet radom gospodarczym legionowym prawo stosowania takiej sankcji, to znaczy wstrzymywania pieniężnego zaopatrzenia oddziałom, których gospodarka nie była w porządku²⁾.

Ubóstwo skarbu Księstwa powodowało, że żołd wypłacano wojsku bądź z opóźnieniem, bądź tylko w części, bądź nie wypłacano go wcale

¹⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego L.: 214 — 217.

²⁾ Rozporządzenie ministra wojny z dnia 24 stycznia 1808 r.

za pewne okresy czasu. Okoliczność ta odbiła się echem nawet o obecne czasy, gdyż przed pięciu laty jeden z potomków oficera 3 pułku ułanów z czasów Księstwa, zgłosił do Ministerstwa Spraw Wojskowych roszczenie wypłaty 1.358 franków 30 cent. z tytułu niewypłaconego podówczas żołdu wspomnianemu oficerowi. Zaznaczyć się godzi, że naodwrot do skarbu Księstwa Warszawskiego zgłosił roszczenie w dniu 28 września 1809 r. Jan Ehrenfried Dietrich za dostarczone Rzeczypospolitej w 1794 r. urządzenie ludwisarni oraz 57 nowych armat¹⁾.

Roszczenia do rządu Księstwa Warszawskiego z tytułu niewypłaconego uposażenia, stanowiły nawet przedmiot obrótu. Tak w prasie codziennej warszawskiej w 1828 r. czytamy: „Certyfikaty zaległego żołdu na sumę złp. 4.000 są do zbycia o których powziąć można wiadomość...” lub „Zaległość wojskowa z Księstwa Warszawskiego pochodząca w sumie złp. 5.500 przez komisję likwidacyjną zatwierdzona, jest do zbycia. Wiadomość powziąć można...” (Kurjer Warszawski Nr 146 z dnia 1. czerwca 1828 r.). Z tych ogłoszeń wynikałoby, że spodziewano się znaleźć nabywców wspomnianych roszczeń i tem samem musiała istnieć nadzieja, że rząd Królestwa Polskiego zaspokoi zobowiązania rządu Księstwa Warszawskiego. Tak jednakowoż się nie stało. Natomiast w tym samym 1828 r. rząd pruski ogłosił, że przyjmuje podania b. oficerów Księstwa Warszawskiego, którzy za czasów jego istnienia nie otrzymali pensji, o ile w dniu 1 czerwca 1815 r. mieszkali w „provincji poznańskiej”.

Ze względu na wzrastające z dnia na dzień zaległości w wypłacie żołdu, oraz niemożność skarbu państwowego ich uregulowania, minister wojny rozkazem z dnia 18 lipca 1810 r. polecił radom gospodarczym, aby wypłacały żołd za czas od 1 lipca wspomnianego roku, wszelkie zaś do tego czasu istniejące zaległości „pozostawiły czasowi”²⁾. Jakże to były zaległości — jeden przykład, odnoszący się do 13 p. p. (meldunek z 25 lipca 1812 r.)³⁾: „Żołd zaległy z roku 1809 całemu pułkowi

¹⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 214 — 217.

²⁾ Rozkazy okólne ministra wojny 1810—1811 r. Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 269 — 270.

³⁾ Jak poprzednio L. 275 B. Karta — 228.

za maj, czerwiec, wrzesień, październik i listopad, z roku 1810 podoficerom i żołnierzom za kwiecień, maj i czerwiec, z roku 1811 oficerom za lipiec, sierpień, wrzesień, październik i listopad, zaś podoficerom i żołnierzom za maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień — poszedł na zaległość, która częściami ma być wypłacona". Jednakowoż wymienione zaległości nigdy wypłacone nie zostały. Jak trudne i przykre stanowisko miał z tego względu minister wojny, świadczą m. in. jego listy do dowódców legji. Tak ks. Józef pisze do generała Zajączka: ¹⁾ „Gdyby jednak to (wpływ reszty zaliczki francuskiej) nie nastąpiło, proszę mnie przed czasem uwiadomić, żebym dla legjonów potrzebną płacę wykołatał..." lub do generała Dąbrowskiego: ²⁾ „Przełożyłem komisji rządzącej, żeby ułożyła regularną wojsku płacę..." lub do generała Skórzewskiego: ³⁾ „Względem punktualnego uregulowania wypłaty żołdu, czynię i czynić nie zaniedbam potrzebne kroki, stosownie do okoliczności, w której się rząd publiczny znajduje...". Z drugiej strony oddziały niezawsze zadawały się rodzajem monety, jaką otrzymywały. Świadczy o tem rozkaz dywizyjny L: 131 czwartej dywizji (Kraków, 18 lipca 1810 r.): ⁴⁾ „JO. X wódz naczelny, będąc uwiadomionym, że pułki wzbraniają się przyjmować miedzi na żołd, zaleca komendantom pułków, ażeby, jeżeli chcą być płatnymi, nie przebierali w pieniądzach i takie przyjmowali, jakie im skarb dać może, zwłaszcza w czasie, gdzie o pieniądze każdego gatunku nadzwyczajnie trudno".

Co się tyczy specjalnie monety miedzianej, to n. p. 13 pułk piechoty załogujący w Zamościu, musiał co miesiąc wysyłać 3 furgony po żołd w miedziakach do kasy skarbowej w Lublinie wzgl. w Siedlcach.

Wzbranianie się przyjmowania tej czy innej monety miało za przyczynę dewaluację pieniądza, którą przykro odczuwało wojsko, i to zarówno jego organy administracyjne, jak i otrzymujące żołd jednostki.

¹⁾ Pismo z dnia 9 kwietnia 1807 r. za L: 646. (Arch. gł. Akta Ks. Warszawskiego. L: 241 — 247. Karta — 172.

²⁾ Pismo z dnia 17 kwietnia 1807 r. za L: 746. (Jak poprzednio. Karta — 175).

³⁾ Pismo z dnia 13 kwietnia 1807 r. za L: 694. (Jak poprzednio. Karta — 174).

⁴⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L: 317. C. Karta — 154.

W tym względzie minister wojny w rozkazie dziennym z 22 marca 1808 r. L. 706¹⁾ m. in. ogłosił, iż odbierając zażalenia z powodu spadku ceny monety zdawkowej i ponoszonych z tego powodu przez wojskowych strat „wzywam obywatelstwa waszego żołnierze, ażebyście do tyłu dobrych i przychylnych ku swemu krajowi czynów, dołączyli jeszcze i cierpliwe uleganie temu powszechnemu ciężarowi, z niedostatków kraju pochodzącemu...”.

Wspomniane straty pochodziły z uchwalonej przez radę ministrów redukcji monety zdawkowej do jej wewnętrznej wartości. Uchwałę tę komentuje rozkaz dzienny legjonu II (wydany w Kaliszu 6 kwietnia 1808 r.)²⁾ w następujący sposób: „Uchwała ta jest powodem utraty szóstą częśći w żołdzie, który odtąd wypłacanym będzie, połowa w monecie dobrej, połowa w zdawkowej podług dawniejszej ich ceny”. Już nawet przed tą uchwałą rady ministrów, minister skarbu zarządzeniami z 12 i 19 marca 1808 r. zlecił, iż 6 groszówki mają być przyjmowane za 4 grosze, 12 groszówki za 8 groszy, oraz srebrniki po 5 groszy³⁾.

Jak redukcja drobnej monety oddziaływała na gospodarkę pułkową świadczy: „Wywód słowny sesji rady gospodarczej legjonu III” z dnia 31 marca 1808 r.:⁴⁾ „Przystąpiła rada do weryfikowania legjonowej kasy. Pokazało się, iż w skrzyni pod trzema kluczami zamkniętej, znajduje się suma złp. 121.740 groszy 6 i $\frac{1}{2}$ to jest:

41	worków i paczek ósmakami
45	„ trojakami
14	„ firkami (półsrebrnikami)

w walutach — 5.681 złp. 9 i $\frac{1}{2}$ grosza”.

Po redukcji zdawkowej monety, wspomniany poprzednio stan kasy — 121,740 złp. 6 i pół grosza zmalał do 74.241 złp. 27 $\frac{1}{2}$ grosza. Ósmaki i trojaki, straciły bowiem $\frac{1}{3}$ wartości, firki straciły całą swą wartość, a jedynie 5.681 złp. walutami zachowało swą pełną wartość.

¹⁾ Rozkazy, okólny ministra wojny. Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L.: 269 — 270. Karta — 32.

²⁾ Jak poprzednio, L.: 307 — 308. Karta — 408.

³⁾ Rada stanu uchwaliła, iż wojsko będzie wypłacane według tej redukcji, co ks. Józef ogłosił wojsku w dniu 28 marca 1808 r.

⁴⁾ Archiwum Główne. Akta Ks. Warszawskiego. L.: 224 — 231. Karta — 411.

Zamęt walutowy oddziaływał ujemnie również na zaopatrywanie wojska. Tak gen. Axamitowski donosi z Poznania w dniu 24 lipca 1807 r.¹⁾, iż zawarł umowy po niskich cenach z zastrzeżeniem jednak ze strony dostawców, iż wypłata nastąpi zaraz w połowie „courante” to zn. grubą monetą, a w połowie drobną monetą. Lecz „gdy nie będę miał pieniędzy, zyskają na tem liweranci, bo się z kontraktów już teraz zrzucają”.

Jak mogły takie stosunki nie dezorganizować i podważać autorytetu administracji, zwłaszcza skoro zdarzył się nawet taki wypadek, że radzie gospodarczej legjonu III — jak ona donosi ministrowi wojny pismem z 6 maja 1808 r.²⁾ — wypłaciła kasa skarbową kilkanaście tysięcy złp. półsrebrnikami, które w chwili wypłaty były już wycofane z obrotu, o czym rada gospodarcza dowiedziała się dopiero w dwadzieścia cztery godziny po ich przyjęciu. Podobny los spotkał departamenty, przyłączone do Księstwa po pokoju schoenbrunskim w 1809 r., w których znowu straciły na wartości austriackie „bankocetle”. Niemniej pruskie „tresorscheiny” naraziły kasy wojskowe na dotkliwie straty. W podobnej kwestji donosi gen. Hebdowski w dniu 8 sierpnia 1811 r. szefowi wydziału skarbowego w ministerstwie wojny:³⁾ „Jest tu prośba bardzo sprawiedliwa wszystkich wojskowych, aby ministerjum wojny wezwało ministra skarbu, iżby kazał dyskontować bilety skarbowe. Pułki już mają przysłane pieniądze w papierach i nikt ich tu nie chce od nich wziąć — stąd kłótnie i hałasy...”.

Według sprawozdania wydziału skarbowego ministerstwa wojny, wynosiła w 1808 r. strata wskutek redukcji zdawkowej monety 985.993 zł. 4 grosze, 4 i 1/2 denara⁴⁾. Wojsko domagało się wynagrodzenia tych strat, co też z biegiem czasu w drobnej części nastąpiło.

Wine pod tym względem musiały ponosić i organy wojskowe, skoro rozkazem dziennym L. 20 z 1811 r.⁵⁾ minister wojny zarządził „aby płatnicy odbierając z kas skarbowych grubą monetę, taką samą wypłacali wojsku, nie zmieniając jej na drobną”.

¹⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego. L.: 224 — 231. Karta — 384.

²⁾ Jak poprzednio. Karta — 423.

³⁾ Jak poprzednio. L.: 241 — 247. Karta — 155.

⁴⁾ Jak poprzednio. Karta — 215.

⁵⁾ Jak poprzednio. L.: 266 — 268. Karta — 175.

Podobne stosunki panowały i w innych dziedzinach administracji wojskowej. Wskutek tego krytykowali ją zarówno swoi jak i obcy. Tak np. generał Zajączek uważał się na „indolencję” warszawskiej administracji, jeden z francuskich generałów znów taką o niej wydał ocenę: „Zbytek sztabów, mundurów obszywane galonami, są tylko szychem ozłaczającym nędzę. W Warszawie poświęca się wszystko zewnętrznemu wyglądowi armii, jej upiększeniu i zamięłowaniu do pióropuszków. Dwa pułki huzarów kosztuje w Księstwie pod względem ubrania i utrzymania tyle, ile cztery gdzieindziej. Armia niszczy państwo a państwu, administrowanemu w oplakany sposób, nie starczy na niedostateczne nawet wyżywienie wojska”. Również i sam cesarz wyrażał niejednokrotnie swe niezadowolenie, raz nawet „kazał stanąć przed sobą administracji i w wielkiem nieukontentowaniu ją przyjął i oddalił, iż wojsku na żywności brakowało. W tym gniewie rozkazał...”

Zarzuty te osłabiają jednakowoż często sami ich autorowie, przytaczając okoliczności na usprawiedliwienie braków w administracji wojskowej. W szczególności za okoliczność łagodzącą uważano nagłość i ogrom potrzeb wojska, które należało zaspokoić, zwłaszcza, że brak środków pieniężnych nie sprzyjał spełnianiu tego zadania.

Kiedy się obecnie zastanawiamy nad zagadnieniem, czy ks. Józef sprostał zadaniom, jakie nakładało na niego stanowisko zwierzchnika administracji wojskowej, to przystoi zaznajomić się przedewszystkiem z opinią, współczesną jego działalności. Niepodobna przytoczyć wszystkiego, co pod tym względem dostało się do naszej wiadomości. Ograniczymy się tedy do dwóch opinii, jednej pochodzącej z przed wojny austriackiej, która przecież znacznie powiększyła terytorjalny obszar Księstwa i tem samem wzniosła je ponad poziom państewka oraz drugiej, pochodzącej z czasów po wspomnianej wojnie. Tak oficer ordynansowy Napoleona, Falkowski, w raporcie swym z dnia 27 lutego 1808 r.¹⁾ m. in. podaje: „...Książę — minister wojny, opiera się na swych urzędnikach biur wojskowych, którzy mają manję tworzenia regulaminów a są ludźmi bez zdolności. Administracja jest naogół prowadzona bardzo źle... Książę... nie zna się na niej i radzi się swego otoczenia, które o tem nie ma pojęcia”. Co się tyczy specjalnie regulaminów, to

¹⁾ Renseignements recueillis dans le voyage de Varsovie du soussigné — w bibliotece polskiej w Paryżu.

również współczesny Koźmian wspomina wręcz przeciwnie w swych pamiętnikach: „Projekta dla wojska w biurze księcia dobrze były wypracowane”.

Co się tyczy innych działów administracji, to generał Prądzyński tak się wypowiada: „...powiększone prawie w dwójnasób Księstwo Warszawskie, a zatem i w dwójnasób pomnożone wojsko polskie, którego uorganizowanie i administracja w tak ciężkich okolicznościach skarbu, gdy kraj był wycieńczony wojną i przy zupełnem zatakowaniu handlu wszelkich środków pozbawiony, nowe utworzyły pole czynności ministra wojny. W krótkim przeciągu czasu miało Księstwo Warszawskie wojska zupełnie uorganizowanego i doskonale ćwiczonego... oprócz tego niezmordowanem staraniem księcia Poniatowskiego dźwignione warownie Zamościa, Modlina i Torunia¹⁾; arsenały w zupełnej czynności napełniły zbrojownie. Wszelkimi zapasami urządzona administracja wojskowa i szpitale; utworzone szkoły wojskowe.... do czego wszystkiego ks. Poniatowski nie miał innej pomocy prócz gorliwości podwładnych i poświęcenia się obywateli....”

O dziwo! tu znów Koźmian jest innego zdania, gdyż twierdzi: „Jako minister wojny nie był na swoim miejscu pracy umysłowej i mozolnej nie był zdolny, dla niego koń, szabla....” Askenazy jednak stwierdza: „Pracował szczerze, gruntownie z większą niż się zwykle przypuszcza gorliwością, siłą roboczą i rzeczywistym pożytkiem. Świadczą o tem dokumenty, świadczy jego korespondencja wojskowa polska, saska, francuska, nadzwyczaj rozległa, bardzo rzeczowa, umiejętna, rozumna”.

O sposobie w jaki ks. Józef pracował w charakterze ministra wojny podaje jeszcze Falkowski:²⁾ „Co się zaś tyczy manipulacji biurowej, tę poruczył dwóm bardzo uzdolnionym do tego rodzaju czynności oficerom, jakimi byli: generał Hebdowski, ogólny pod nim kierownik ministerjum³⁾ i pułkownik Rautenstrauch, sekretarz jeneralny tegoż mini-

¹⁾ „Już twierdza Modlina, Torunia, Zamościa — przyjemny dla krajowca sprawia widok i miłym spokojności jego są zapewnieniem. Już warownia Pragi zasłania kraju naszego stolicę i wzbrania do niej nieprzyjacielowi przystępu”. (Mowa posła brzeskiego Wodzińskiego, wygłoszona na posiedzeniu sejmu w dniu 17 grudnia 1811 r. — Pisma ulotne z czasów Ks. Warszawskiego).

²⁾ Syn wspomnianego poprzednio oficera ordynansowego Napoleona.

³⁾ Pismo ks. Józefa do pułkownika Hebdowskiego z dnia 21 stycznia 1807 r. L: 262^{1/2} „...mianuję i ustanawiam Go dyrektorem i naczelnym rzadcą wydziałów

sterjum. Własną swoją rolę ograniczył książę na tem, iż rozstrzygał najważniejsze zadania i przyznać trzeba, zawsze ze zdrowym sądem i w duchu szlachetnym, iż kładł swój podpis wszędzie, gdzie należało i raporta, przełożenia, projektu — bardzo starannie, wypracowane... przynosił na radę stanu..." Jest to — zwłaszcza w naszym dzisiejszem pojęciu — bardzo dodatni sąd, jako że ks. Józef umiał dobrać sobie pracowników oraz organizować pracę, pozostawiając sobie samemu jedynie — jak na ministra przystało — decydowanie w sprawach szczególnej wagi.

Nawiązując do poprzedniego, godziłoby się wspomnieć o udziale ks. Józefa w obradach rady stanu. Tak np. wspomniany autor podaje: „Wogóle ks. Józef rzadkim był gościem w radzie stanu". Askenazy prostuje tę opinię, wskazując m. in. na częstą nieobecność ks. Józefa w Warszawie z powodu objazdów służbowych, wyjazdów do Paryża i Drezna, a w szczególności z powodu wojny. Sposób zachowywania się ks. Józefa na sesjach rady stanu Falkowski charakteryzuje: „Gdy przychodził, to zwykle wśród toczących się już rozpraw i zawsze powtarzała się taż sama ceremonia: wszyscy członkowie rady wraz z prezesem powstawali, robiono mu miejsce przy prezesie, lecz on niezmiennie odmawiał tego zaszczytu, siadał skromnie na miejscu, wyznaczonem dla ministra wojny między ministrem policji, który wnet usypiał¹⁾ i ministrem skarbu... Rozprawy zdawały się mało go obchodzić, brał niedbale ze stołu arkusik białego papieru, ołówek i rysował karykatury. Nie przeszkadzało mu to jednak słuchać co radzono, i gdy go czasem pytano o zdanie, odpowiadał z wielką naturalnością, zaczynając zawsze od tych słów „ja w moim głupim rozumie sędzę, że..." ale odpowiadał tak trafnie, że wszyscy się do jego zdania przyłączali. Niekiedy rzucił jakby od niechcienia niespodziane światło w dyskusję lub słówkiem dowcipnem... charakteryzował najwłaściwiej sprawę w toku będącą".

kancelarii departamentu wojny, zlecając mu urządzenie kancelarii i podzielenie jej na wydziały stosownie do zasad przezemnie ułożonych... któremu szefowie wydziałów... podlegać są obowiązani...". (Akta Ks. Warszawskiego, L: 203 — 205. Karta — 179.

¹⁾ Na innem miejscu: „...zwykle drzemał, czasami i chrapał, tak, że raz siedzący przy nim ks. Józef zniecierpliwiał się, potrząsnął go za ramię i rzekł: „Ministrze, spać na posiedzeniach można, ale chrapać się nie godzi!".

Administracja wojskowa, jako spełniająca część agend rządu, mogła w najlepszym razie tylko nie o wiele od niego odbiegać. A o ówczesnym rządzie mówi współczesny Kołłątaj: „Był to rząd na papierze tylko silny... w tych warunkach trudno się dziwić wyjątkowej słabości rządu”. Również współczesny Niemcewicz mówi o rządzie, że „był nietęgi i bez godności”. Nieinaczej wypadła charakterystyka wszechwładnego w Księstwie marszałka Davout'a, że rząd „il n'y a pas de caractère”. Jeszcze dosadniej wypowiada się Skarbek: „Rząd Księstwa Warszawskiego nie był więc samoistnym, ani narodowym. Ograniczona władza jego zależała na drobiazgowem wypełnianiu form administracyjnych ogólnemi zasadami nie przepisanych, na urządzaniu tego, co dla ogólnej dążności francuskiej obojętnem było i na ścisłem wypełnianiu tego wszystkiego, co bezpośrednio widokom Napoleona odpowiadało lub potrzeby wojska jego zaspakajało. Rząd ten o tyle tylko mógł wpływać na dobro kraju, o ile się toż dobro kraju z wymaganiem francuskim pogodzić dało i o ileby mu własna roztropność i przebiegłość polityczna dozwalały obejść sprzeczne z dobrem krajowem wymagania. Lecz temu stały na przeszkodzie raz: bezwarunkowa ufnosć w Napoleona i w Francuzach pokładana, drugi raz: przemoc tychże nad królem saskim a tem samem i nad całym rządem Księstwa”. Zauważyć należy, iż Ks. Józef był zwolennikiem silnego rządu i to zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz, zwłaszcza w stosunku do sejmu. Tak, kiedy w radzie stanu rozważano, jakieby ona miała zająć stanowisko na wypadek, gdyby w sejmie odezwały się głosy — co przewidywano — za podporządkowaniem agend zaopatrywania wojska w żywnosć napowrót ministrowi spraw wewnętrznych i gdyby izba poselska zażądała, by ministrowie spraw wewnętrznych i wojny zasięgnęli w tej mierze opinii (woli) króla i ją izbie następnie zakomunikowali, ks. Józef oświadczył, „że udawać się do króla na żądanie izby poselskiej w rzeczach bynajmniej do niej nie należących, jest to narażać się na niebezpieczeństwo przewagi ciała prawodawczego nad wykonawczem, co zawsze słabość oznacza rządu”¹⁾.

Mimo to jednak wszystko, administracja wojskowa, obracająca się stale w błędnym kole troski o fundusze z jednej, a o sprawność bojową linii z drugiej strony, spełniła przesłanki i warunki, od jakich Napoleon uzależniał powstanie i istnienie Księstwa.

¹⁾ Protokół 709 sesji rady stanu w dniu 21 grudnia 1811 r.

Niemniej dzięki wysiłkom administracji, wojsko sięgające z biegiem czasu poważnego stanu liczebnego, mogło złożyć przed Napoleonem i światem całym egzamin bojowej wartości i z tego względu Księstwo z roli „przyczółka mostowego” wobec Rosji wynieść do rzędu i wartości wchodzącego w rachubę kombatanta a co za tem idzie cennego sprzymierzeńca.

Administracja wojskowa nie byłaby osiągnęła tych wyników, gdyby nie znalazła oparcia i poparcia w ofiarności społeczeństwa. Tę ofiarnąść pobudzić do czynu i wytrwania umiał ks. Józef i to jest jego wielką zasługą. Zdawał sobie również sprawę, że ofiarnąść bez środków materialnych nie posiada praktycznej wartości. Z tego względu popierał wytwórczość krajową, by mogła zaspakajać potrzeby wojska i tem samem, by pieniądze, łożone przez społeczeństwo w postaci podatków i t. p. na utrzymanie wojska, wracały w możliwie największej ilości napowrót do społeczeństwa w postaci zapłaty za dostawy wojskowe. Ks. Józef zmierzał do celu, jaki określił w parę lat później jego zastępca, a następnie pierwszy minister wojny Królestwa Polskiego, gen. Wielhorski, w swym memorjale z 1815 r., przemawiając, by pieniądze łożone na wojsko, służyły celowi ekonomicznego podniesienia kraju, a mianowicie by wojsko nie było tylko ciężarem dla kraju, ale przeciwnie stało się dlań źródłem dobrobytu, ułatwiającego obieg pieniędzy, sprzedaż produktów i rozwój przemysłu krajowego. Tak w rozkazie ministra wojny ks. Józefa „O massach czyli wpływie rocznym na ubiór wojska, remontę i wozy” z dnia 31 marca 1809 r. L. 516, znajdujemy postanowienie: „Starać się zaś mają (rady gospodarcze pułkowe) zawierać kontrakty prosto z fabrykami, przez co taniej i w lepszym gatunku mogą mieć materiały i udawać się koniecznie powinni do rękodzielników krajowych. A gdyby okoliczności zniewalały zawierać kontrakty z kupcami, nie z fabrykantami, natenczas rada gospodarcza obowiązana jest zawiadomić o tem ministra wojny”. Podobne postanowienia powtarzają się kilkakrotnie w innych jeszcze rozkazach i regulaminach, a w dniu 3 sierpnia 1811 r. dekret królewski zarządził: „Wszelkie przedmioty ubioru z sukna w wojsku naszym Księstwa Warszawskiego, które ze skarbu są sprawiane, mają być z fabryk tylko krajowych brane i kupowane”. Oddziały popierały dążenia rządu, o czem świadczy relacja rady gospodarczej legjonu pierwszego do ministra wojny z dnia 13

czerwca 1807 r.¹⁾): „Nie przepomniwała rada od konieczności nagłego ubierania żołnierza uwolniona, czynić starunki, aby pierwsze ubioru materiały, jakimi są najistotniej sukna, z fabryk krajowych dostawione mieć mogła, a tem samem zmniejszyła koszt umundurowania”.

O podobnych zamiarach świadczy również doniesienie rady gospodarczej 5 p. p. (Kistryń — 22 czerwca 1811 r.) do ks. Józefa: ²⁾ „Chcąc uniknąć, aby wszystkie materiały, potrzebne na ubiór pułku nie od liwerantów, lecz prosto z fabryk krajowych brać mogła...” Ci liweranci (dostawcy obcych wyrobów) wypierali wytwórcę krajowego od kontaktu z wojskiem, przede wszystkim z tych względów, iż wytwórczość krajowa pozostawała na niskim poziomie i z tego względu była niedostateczna, następnie udzielali rządowi kredytów, na co nie stać było wytwórców krajowych, oraz ponieważ wyroby zagraniczne były tańsze od krajowych. Wspomina o tem „protokół podwyższenia żołdu”, załączony do listu gener. inspektora jazdy do ks. Józefa z dnia 14 lipca 1808 r.³⁾, który podaje, że „w kraju naszym... daleko drożej, aniżeli we Francji sprawunki wszystkie rzemieślnicze kosztują”. Mimo to władze wojskowe czyniły zabiegi, zmierzające do przysparzania krajowej produkcji zamówień na dostawy dla wojska. O tem świadczy raport gen. Axamitowskiego z dnia 21 sierpnia 1808 r.⁴⁾, złożony imieniem specjalnej komisji ks. Poniatowskiemu: „Komisja przeznaczona od Waszej Książęcej Mości, po ścisłym wyegzaminowaniu zaprzęgów, mających służyć za model rzemieślnikom, podejmującym się dostarczania tychże, znalazłszy je zupełnie dogodnymi do użycia, do którego są przeznaczone, przystąpiła do ustanowienia ceny jednego zaprzęgu kompletnego na koni sześć i wzięwszy potrzebne informacje względem kosztu tychże zaprzęgów tak w kraju jako i zagranicą znanego, ugodziła jeden zaprząg kompletny na talarów sto, czyli złotych polskich sześćset. Powyższa komisja nim przystąpiła do zawarcia kontraktu ma honor upraszać W.X.Mość o zapewnienie funduszków, potrzebnych na opłacenie robót rzemieślnikom, którzy obowiązują się co tydzień dostarczyć

¹⁾ Archiwum główne. Akta Ks. Warszawskiego L: 232 — 239. Karta — 200.

²⁾ Jak poprzednio, L: 400.

³⁾ Jak poprzednio, L: 396.

⁴⁾ Jak poprzednio, L: 400.

dziewięćdziesiąt zaprzęgów, które to natychmiast w każdą sobotę opłacone być muszą, aby taż robota kontynuować się mogła". Powyższy raport daje zarazem obraz w jaki sposób musiano rozdrabniać zamówienia, by umożliwić ich wykonanie krajowej produkcji, oraz świadczy o przezorności władz wojskowych, które dopóty nie chciały czynić zamówień, dopóki nie miały na nie zabezpieczonego pokrycia.

Także i inne gałęzie krajowej produkcji starały się współzawodniczyć z produkcją zagraniczną, co im się z biegiem czasu coraz bardziej udawało.

W związku z poprzednio wspomnianem udzielaniem przez dostawców kredytu rządowi Księstwa, to minister skarbu pismem z 8 listopada 1810 r. zażądał od naczelnego dyrektora żywności wojska, by dostawy oddawano tylko zamożnym liwerantom, którzyby „mogli co najmniej na 4 miesięczne potrzeby awansować swe fundusze”.

Dostawcą dla wojska Księstwa był także Napoleon. Zależność od Francji i przymusowe położenie Księstwa wykorzystywano nieraz w ten sposób, że zmuszano rząd Księstwa do nabywania od Francuzów zboża, narzędzi, worków i t. p., które zostały im poprzednio przez Księstwo bezpłatnie dostarczone, względnie przez nich zabrane.

Szczególną opieką otaczany był przemysł kopalniany i hutniczy. Świadczy o tem pismo ks. Józefa z dnia 27 lipca 1809 r. do Zamojskiego „prezesa rządu wojskowego tymczasowego w obydwóch Galicjach”: „Wiadomo jest J. w. panu, że kopalnie kruszców i kuźnie nader ważnym w kraju są przedmiotem i że tym więcej ściągać na siebie powinny uwagę rządu, im użyteczniejszemi się stają do dostarczania wielu potrzeb wojskowych, których wygotowanie u nas osobiście wielu trudnościom podlega...”. Przemysł metalurgiczny rozwinął się też z biegiem czasu bardzo poważnie.

Jednakowoż wszystko to nie wystarczało, by zapewnić krajowej produkcji pełne zaspakajanie potrzeb wojska, zwłaszcza że wielką przewagę dawała zagranicznemu przemysłowi wspomniana już poprzednio wybujałość i fantazja w przystrajaniu mundurów przedmiotami, których w kraju nie wytwarzano oraz zamiłowanie do posługiwania się wogóle zagranicznymi wyrobami, co znajdowało chętne poparcie ze

strony władz francuskich i saskich, posiadających tak możny wpływ na losy i sprawy Księstwa.

Poprzednio przytoczone zalety administracyjne ks. Józefa i jego zabiegi pod względem ulżenia społeczeństwu w dźwiganiu ciężarów na rzecz wojska, sprawiły, że to społeczeństwo, aczkolwiek narzekało na administrację wojskową, miało do niej mniejszy żal i odnosiło się do niej sympatyczniej, aniżeli do innych resortów administracyjnych. Tak czytamy w prośbie posłów i deputowanych do króla z dnia 14 grudnia 1811 r.¹⁾ „... i wszystkie nasze przyszłe nadzieje i losy wstrzymują nas od narzekania na ucisk, mający swój początek w niestosownym do kraju urzędzeniu administracji wojskowej. Ledwo nie powiemy, że dla miłości Ojczyzny, smakuje nam ten rodzaj goryczy i milej znosi się nieład dla wojska popełniany, aniżeli wszystkie inne nieładu gatunki”.

Ks. Józef starał się chronić, w miarę możliwości, obywatelstwo od uciążliwości i strat, powodowanych z reguły przez przemarsz i postój wojska. Kierował się pod tym względem zasadą, ogłoszoną w rozkazie dziennym: „Żołnierz zaślaniać powinien rolnika, rolnik karmić i przyodziewać żołnierza, a wszyscy szanować się nawzajem”. O gotowości ks. Józefa do zrzeczenia się stosowania egzekucji wojskowej i zastąpienia podatku w naturze podatkiem w gotówce, o ile, bez szkody wojska, wyszłoby to na korzyść rolnika, wspomniano już poprzednio.

Dobro żołnierza ks. Józef szczególnie miał na uwadze. Znał dobrze jego potrzeby, jako że często stykał się bezpośrednio z żołnierzami, wypytując ich o warunki w jakich pełnią służbę. Z tego względu miał możliwość sprawdzenia w jaki sposób podległe mu organy administracyjne zaspakajają potrzeby żołnierza, a o ileby egzamin wypadł na niekorzyść wspomnianych organów, wydać zmierzające ku poprawie stosunków zarządzenia. Interesu żołnierza ks. Józef bronił energicznie nie tylko ku dołowi, ale i ku górze, mimo że za jej zamiarami przemawiały w pewnej mierze względy na interes skarbu państwowego. Tak zdołał skutecznie przeciwstawić się, gdy chciano „uszczipić wydatków na wojsko narodowe przez odcięcie lub zmniejszenie racji, osobliwie mięsnych” oraz drogą urlopowania „część żołdu na skarb uzyskać”.

¹⁾ Pisma ulotne z czasów Ks. Warszawskiego.

Nie znaczy to jednak, iż ks. Józef szafował pieniędzem publicznym, gdyż jak z jednej strony dążył, by żołnierz miał wszystko to, co mu zapewniały obowiązujące przepisy i normy, tak z drugiej strony uważał „że bez wyrzeczenia prawodawcy grosza jednego od obywatela wymagać się nie godzi”. A jeżeli mimo to niewszystko było w porządku i nieraz żołnierzom zbywało na najkonieczniejszym, to przyczynę tego obok ubóstwa skarbu państwowego, mogła stanowić jednak nieumiejętność i nieudolność (przy innych zaletach) oficerów, a to zwłaszcza tych, którzy bądź zostali mianowani w nagłej potrzebie, aczkolwiek nie posiadali dostatecznego doświadczenia, bądź tych, którzy służyli w wojsku dawnej Rzeczypospolitej a nie służyli w legjonach, tak że nie umieli dostosować się do zmienionych w międzyczasie warunków i stosunków.

Ks. Józef miał wgląd w kwestje natury administracyjnej, jako że otrzymywał liczne raporty i wnioski, wymagające decyzji ministra. Zaznajamiał się z temi kwestjami i orjentował się w nich coraz bardziej, zwłaszcza, że jak świadczy jego adjutant Szumlański „nigdy nie podpisał żadnego pisma wprzód go z uwagą nie przeczytawszy”. Wynika pozatem z tego świadectwa, że był skrupulatny w spełnianiu obowiązków i nie zadawał się rolą „malowanego” ministra.

Orjentował się widocznie również w kwestjach ekonomicznych. Kiedy bowiem przedmiot obrad rady stanu stanowił projekt „względem ustanowienia wzajemności między Księstwem Warszawskiem a Austrią w przysądzaniu wypłat długów, winnych przez mieszkańców jednego kraju drugiemu...” a ks. Józef zabrał głos w dyskusji nad wspomnianym projektem, to „uważano, że wniosek Księcia ministra wojny jest sprawiedliwy”¹⁾.

Dążenie ks. Józefa pogodzenia interesów wojska z interesami społeczeństwa sprawiło, że utrzymywał się w niem przekonanie, iż „rządu dzisiejszego roboty są podobne do zasiewu, dla którego pracowity rolnik ujmuje własnej gębie potrzebnych owoców, aby je w ziemi zagrzebał, pewny w nieomyślnej ufności, że go za tę ofiarę czas następny stokrotnie nadgrodzi. Może dzisiejsze pokolenie rzuca ze łzami na ziemię ojczystą te ofiary, na które się prawie nad możność wysila, ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite

¹⁾ Protokół 612 sesji rady stanu w dniu 2 marca 1811 r.

ich plony". Nie winą było ks. Józefa, że niepowodzenie Napoleona w Rosji pozbawiło niepodległości ziemie polskie, które nie mogły już z ziarna urodzić plonów.

Celem odstraszenia organów administracji wojskowej od popełniania nadużyć, ks. Józef ogłaszał wyroki, skazujące nieuczciwych urzędników. Tak „JO. Książę minister wojny podaje do wiadomości wojsku pod komendą swoją będącemu, iż wyrokiem sądu wojennego w Toruniu, następujący magazynierowie... obwinieni i przekonani o kradzież w magazynie rezerwowym, na pięć lat do kajdan... skazani zostali”¹⁾.

Ks. Józef nie uważał siebie za nieomylnego i nie unikał krytyki. Tak „Wracając się... do materji względem ogólnej administracji wojskowej... że gdyby chciano przejrzeć jego biura i wniść we wszystkie szczegóły kontroli, na jakich zasadach jest ustanowiona, po takim roztrząśnieniu, przyjąłby chętnie, jeżeliby co znaleziono do poprawy....”²⁾.

Pod tym względem panowało widocznie przekonanie, że ze wszystkich działów administracji państwowej, przedewszystkiem od wojskowej można się spodziewać zmiany na lepsze. Tak, mając na myśli przestrzeganie oszczędności w administracji, poseł brzeski Wodziński we wspomnianej poprzednio mowie, wygłoszonej na posiedzeniu sejmu w dniu 17. grudnia 1811 r. m. in. oświadczył: „Daje naród ciągle dowody przywiązania swego do ojczyzny. Ukaraný srodze zagładą przez kilkanaście lat bytu swego politycznego, umie teraz szacować, cenić powrót tegoż bytu i nic nie oszczędza, aby go utrzymać. Nie uważa wcale na to, czyli siła wojskowa jest zastosowana do krajowej ludności zamożności, owszem upatrując w wojsku zapewnienie swojej egzystencji, pragnie zawsze zapełnione widzieć jego szeregi... Lecz kiedy w tym względzie hojne na ołtarzu ojczyzny składa ofiary, ma prawo się domagać, aby przez zaprowadzenie we wszystkich wydziałach potrzebnej oszczędności, sprawiedliwie należącej mu się doznał ulgi. Śmie sobie nawet podchlebiać, że w wydziale administracji wojennej korzystne najprzód dla skarbu ujrzy zmiany i że JO. Xże. Imię minister wojny, ten wódz naczelny walecznego wojska... w czasie wojny... przyłoży się

¹⁾ Rozkaz dzienny (Kwatera Główna w Warszawie, dnia 12 kwietnia 1809 r.) ogłoszony we współczesnych dziennikach.

²⁾ Protokół 471 sesji rady stanu w dniu 13 stycznia 1810 r.

w czasie pokoju do domowego jego szczęścia i przez zaprowadzenie w wydziale swym znacznej oszczędności da przykład innym wydziałom do naśladowania go".

Reasumując wszystkie za i przeciw, niepodobna nie przyznać ks. Józefowi dobrej woli i gorliwości oraz dodatnich wyników w dziedzinie administracji, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę warunki, wśród których ona powstawała i stosunki, wśród których istniała i działała. Zdolności administracyjne jej zwierzchnika wytrzymały w szczególności próbę, skoro udało mu się przygotować—a więc sformować, wyszkolić, a zwłaszcza zaopatrzyć—wojsko Księstwa do udziału w wojnie austriackiej (1809 r.) oraz w kampanji rosyjskiej Napoleona (1812 r.), oraz skoro mu się udało urządzić, lepiej czy gorzej, administrację w przyłączonych do Księstwa po wojnie austriackiej departamentach, a następnie ujednostajnić ją z systemem administracyjnym, stosowanym w dawnych departamentach.

Do istniejących sześciu departamentów (warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński), na podstawie pokoju schoenbruńskiego, który zakończył wojnę z Austrią, przybyły cztery nowe departamenty (krakowski, radomski, lubelski i siedlecki). W tych nowych departamentach z początku zatrzymano dotychczasowe, austriackie władze administracyjne i poddano je dyspozycjom intendenta generalnego. Ten stan rzeczy, stworzony przez ks. Józefa, wywołał silną opozycję, jako że postąpiono z wchodzącymi w rachubę odzyskanymi ziemiami jak z krajem podbitym. Zarzucano przedewszystkiem nakładanie zbyt wielkich ciężarów wojennych, bezwzględne ściąganie nakazanych świadczeń, marnotrawienie przez wojsko funduszków i zapasów, popełnianie przez wyższych oficerów nadużyć, uchodzących im bezkarnie, brak szacunku i chęci współpracy ze strony wojska z miejscowymi władzami administracyjnymi, niekonsekwencję kwatery głównej w wydawaniu zarządzeń i t. p.

Pragnąc położyć kres niezadowoleniu, ks. Józef powołał do życia rząd centralny, jako zwierzchnią władzę administracyjną w nowych departamentach. A ponieważ nie zniósł równocześnie instytucji intendenta generalnego, doszły jeszcze ustawiczne konflikty między obiema władzami, co odbijało się ujemnie na formowaniu nowych pułków, dostawach żywności dla wojska i t. p.

A kiedy z biegiem czasu przystąpiono do ujednostajnienia administracji na całym terytorjum Księstwa Warszawskiego, powstały nowe trudności i pretensje. Nowe departamenty pragnęły zachować swą indywidualność, a to drogą utrzymania jak najdłużej wspomnianego poprzednio rządu centralnego. A gdy to nie mogło trwać bez końca, pragnęły one „traktować z Księstwem jak strona ze stroną... żądać pewnych zmian w konstytucji Księstwa... Zrażała ich administracja Księstwa, zależna tylko od rządu (warszawskiego)... a nie od obywateli prowincji, płatna, mająca poczucie swego obowiązku i swej siły; zrażały ich nakłady na wojsko i zbyt duże znaczenie wojska w Księstwie...”,

Pod wspomnianymi względami należałoby jednak wziąć pod uwagę, że następowało zlanie się dwóch części Polski, z których każda pozostawała przez kilkanaście lat pod innym zaborem. W jednej z tych części obowiązywały w dziedzinie skarbowości zasady pruskie oraz administracji zasady francuskie, w drugiej zaś zasady austriackie. Poza tem w departamentach, wyzwolonych z pod zaboru pruskiego, władza spoczywała w ręku urzędników, zaś w departamentach, wyzwolonych świeżo z pod zaboru austriackiego, to zn. w Galicji, stanowiska prefektów zajmowali z reguły przedstawiciele wybitniejszych rodzin i t. p.

Sami przecież wiemy z własnego doświadczenia, jakie trudności następuje i ile czasu wymaga ujednostajnienie poglądów oraz zasad i urządzeń administracyjnych, kiedy łączą się z powrotem w jedną całość części Polski, które pozostawały przez pewien czas pod różnymi zaboremi. Prędzej, czy później jednak, wola i konieczność zjednoczenia oraz usunięcia granic i zatarcia różnic, jakie rządy zaborcze wytworzyły między tą a inną dzielnicą Polski — zwycięża wszelkie zamiary separatystyczne. Tak było za naszych czasów, nie inaczej stało się wówczas po ogłoszeniu, na podstawie dekretu królewskiego, w dniu 20 grudnia 1809 r. przez radę stanu przyłączenia Galicji do Księstwa Warszawskiego.

Gdyby Księstwo Warszawskie ostało się mimo niepowodzeń Napoleona w Rosji, to niewątpliwie ówczesna administracja wojskowa osiągałaby z biegiem czasu coraz większą sprawność i tem samem coraz lepsze wyniki.

Okres eksperymentów oraz częstych zmian zasad i środków byłby, wcześniej czy później, minął w czasie pokojowym, jako że stan wzgl. pogotowie wojenne nie mogło również wiecznie trwać, utrwaliłaby się administracja, która, uwzględniając nabyte z czasem doświadczenie, zdolnaby była, pod względem celowości i sprawności, stanąć w zupełności na wysokości zadania. Udałoby się jej to tem łatwiej, o ileby na jej czele pozostawał nadal ks. Józef, który poza talentem wodza, posiadał niezaprzeczenie również dar administratora i organizatora. Przeszedł on tedy do historii jako dobry minister wojny, który poza tem — co jest może bezprzykładnym w dziejach faktem — urząd ten sprawował bez przerwy od samego początku do samego końca istnienia państwa.

LITERATURA:

Askenazy: Książę Józef Poniatowski 1763—1813.

— Napoleon a Polska.

Bignon: Polska w r. 1811 i 1813. Wspomnienia dyplomaty.

Falkowski: Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. 1806—1812.

Gembarzewski: Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie. 1807—1814.

Handelsman: Studja historyczne.

— Pomiedzy Prusami a Rosją.

— Djarjusze sejmów Księstwa Warszawskiego. Dziennik posiedzeń izby poselskiej sejm u 1809 r.

Konic: Komisja rządząca 1807 r.

— Materiały do dziejów komisji rządzącej. Korespondencja komisji z delegatami do Drezna...

Koźmian: Pamiętniki. 1870—1815.

Morawski: Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane.

Niemcewicz: Pamiętniki czasów moich.

— Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego 1807—1809.

Gener. Prądzyński: Książę Józef Poniatowski.

Rostworowski: Rada ministrów i rada stanu Księstwa Warszawskiego.

— Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

Schmitt: Dzieje Polski XVIII i XIX wieku. 1795 — 1832.

Skalkowski: Książę Józef.

— O cześć imienia polskiego. Opowiadania i materiały historyczne.

Skarbek: Dzieje Polski. Dzieje Księstwa Warszawskiego.

— Pamiętniki Seglasy.

Gener. Sołtyk: Kampanja 1809 r.

Tokarz: Ostatnie lata Hugona Kołłątaja. 1794—1812.

— Generał Dąbrowski jako organizator.

— Armja Królestwa Polskiego. 1815—1830.

Wybicki: Pamiętniki.

Żółtowski: Die Finanzen des Herzogtums Warschau. 1806—1815.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Wydawnictwa źródłowe.

Korespondencja Ks. Józefa Poniatowskiego z Francją 1807—1808. 1809.

Dzienniki praw Księstwa Warszawskiego.

Djarjusze sejmowe 1809—1811—1812.

Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego. Roczniki 1806—1813.

Gazeta warszawska. Roczniki 1806—1813.

Rys historyczny kampanji, odbytej w r. 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem Ks. Józefa Poniatowskiego.



34647/
12.